




GŁOS POCIESZENIA



Gazeta Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Rok 13 • Numer 1

- JEZUICI -

Marzec 2006



*„Wyszedłem szukać Ciebie o świcie i w trwodze,
Nie znajdując, myślałem, żeś szedł drogą kłamną;
I spotkałem Cię, kiedyś odwrócił się w drodze,
Bowiem przez całe życie krok w krok szedłeś za mną.”*
(Leopold Staff)

11-14.12.2005. Rekolekcje adwentowe. Wyjątkową formą pomocy w dobrym przygotowaniu się do Świąt Bożego Narodzenia były w naszej parafii rekolekcje adwentowe. W ramach zapoznawania się z naszą parafią, rekolekcje poprowadził nasz nowy proboszcz, o. Wojciech Ziółek SJ.

15.12.2005. Sprawozdanie z działalności „Kawiarenki”. 10 listopada 2005 r. minęła 9. rocznica działalności „Kawiarenki”, która powstała z inicjatywy grup działających przy naszej parafii, tj. Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Akcji Katolickiej, Rodziny Rodzin, Neokatechumenatu, Wspólnoty Modlitewnej „Kana”, Seniorów oraz innych grup. Miała ona zintegrować parafian oraz pomóc w zebraniu pieniędzy na dożywianie dzieci rodzin potrzebujących. Uaktualnione sprawozdanie z działalności kawiarenki na str. 11.

18.12.2005. Ukazała się nowa płyta z kolędami w wykonaniu scholi dziecięcej z naszej parafii. Pieniądze z jej sprzedaży przeznaczone są na dofinansowanie wypoczynku naszych parafialnych dzieci.



18.12.2005. Dotarło do naszej parafii „betlejemskie światło pokoju”. Jego płomień towarzyszył nam w niedzielę podczas Mszy św. o godz. 18.00. Wszyscy, którzy chcieli, mogli ten płomień odebrać i zanieść do swoich domów. Do Polski przybył już po raz 15. Płonie nieustannie w Grocie Narodzenia w Betlejem upamiętniając przyjście na świat Chrystusa Pana. Legenda głosi, że pierwszym, który przewiózł je w rodzinne strony był rycerz powracający z wyprawy krzyżowej, pragnący przekazać najbliższemu tchnienie dobra i pokoju. Obecnie harcerze i skauci, podtrzymując tę tradycję, roznoszą sztafetą „płomień pokoju” po całym świecie.

2.12.2005. Wylosowaliśmy zwycięzców konkursów dla dzieci, uczęszczających na Roraty. Kategorii było wiele i tyleż nagród. Nagrodzono m.in. najpiękniej wykonane lampiony, odpowiedzi na pytania zadawane na Roratach oraz frekwencję.



24.12.2005. Zakończyliśmy Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Wzorem lat ubiegłych, przed Świątami Bożego Narodzenia w naszej parafii rozprowadzane były świece Caritas, z których dochód przeznaczony został na wsparcie funduszu Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

25.12.2005. Ujrzelśmy nowy, świąteczny wystrój kościoła. Na Mszy św. pasterskiej, rozpoczy-



nającej obchody Bożego Narodzenia, mieliśmy okazję podziwiać go po raz pierwszy – z szopką, nie jak to zazwyczaj bywało ustawioną z tyłu kościoła, a wyeksponowaną na stopniach prezbiterium. Autorce nowej koncepcji i jej realizatorce, pani Barbarze Chomie gratulujemy udanego pomysłu i czekamy na następne.

25.12.2005. Ukazał się nowy numer „Głosu Poczieszenia”. Data szczególna, gdyż opracowany został przez nowy zespół redakcyjny. Znalazły się w nim m.in.: wywiady z nowymi duszpasterzami naszej parafii oraz z prowincjałem Południowej Prowincji Zakonu Towarzystwa Jezusowego, plan kolędy, informacje Rady Osiedla itp. Gazetkę rozprawdzali ministranci po Pastercie. Pierwszy rzut rozszedł się momentalnie – potrzebny był do-



druk. Dziękujemy i wciąż czekamy na nowych redaktorów.

25.12.2005. Dotarła do nas wiadomość, że z okazji 25. rocznicy powstania Solidarności, śp. o. Adam Wiktor SJ, długoletni proboszcz naszej parafii, został przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” uhonorowany pośmiertnie medalem „Zawsze solidarni” za zasługi w tworzeniu klimatu międzyludzkiej solidarności w trudnych latach po wprowadzeniu stanu wojennego i wolnego dochodzenia do pełnej niepodległości. Medal dołączony zostanie do wotów przy obrazie Matki Bożej Pocieszenia, a okolicznościowy dyplom trafi do parafialnego archiwum (medal i dyplom na ostatniej stronie „Głosu”).



26.12.2005. Wysłuchaliśmy koncertu kolęd młodzieżowej diakonii muzycznej z naszej parafii. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia wystąpiła o godz. 19.00 w dolnej kaplicy. Po występie, podczas którego usłyszeliśmy kolędy w aranżacji zarówno tradycyjnej, jak i bardzo nowatorskiej, licznie zgromadzona publiczność długo domagała się bisów, a artyści zaprosili na koncert za rok. Kochana młodzieży, jest jedno ale – występujcie rzadko, za rzadko!

27.12.2005. Rozpoczęła się w naszej parafii wizyta duszpasterska, zwana „kolędą”. Inaczej niż w ubiegłych latach pierwszymi odwiedzionymi byli parafianie mieszkający przy ulicy Grabiszyńskiej, na których zazwyczaj kończyła się kolęda. „Musi być jakaś sprawiedliwość” – wyznał o. Proboszcz. Wielkie ukłony składamy o. Andrzejowi Gęgotkowi SJ, który opracował grafik odwiedzin w całości podany do wiadomości jeszcze przed wizytami. Narodziła się więc podczas świąt kolejna „nowa tradycja”.

29.12.2005. Rada Osiedla zorganizowała spotkanie w Domu Kultury „Bakara” przy ul. Różanej dla seniorów i osób samotnych, na którym zaproszeni goście mogli posłuchać dobrej muzyki, koncertu kolęd w wykonaniu naszej parafialnej scholi „Laudate Dominum”, wziąć udział w różnych konkursach oraz spędzić miło czas przy smacznym ciście...

1.01.2006. O. Proboszcz poinformował wszystkich parafian, że w 2. niedzielę grudnia zebrano 8 987 zł, a na zakończenie rekolekcji 3 880 zł z przeznaczeniem na prace remontowe w naszym kościele. Po zapłaceniu niezbędnych rachunków oraz po uwzględnieniu przelewów od indywidualnych darczyńców, których wciąż przybywa, stan parafialnego „konta remontowego” wyniósł 14 132 zł.

6.01.2006. Członkowie Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy spotkali się z o. Proboszczem, aby wspólnie przełamać się świątecznym opłatkiem. W dolnej kaplicy było dużo życzeń, uśmiechu i serdeczności.



ciąg dalszy na str. 19

Oby na planach się nie skończyło!

NAJBLIŻSZE INWESTYCJE

Jakie są najbliższe plany inwestycyjne w naszej parafii?

– Zrobienie schodków na podjazdach, czego nie dało się zrobić ze względu na mrozy, a druga rzecz, to, o czym ostatnio mówiliśmy, a o czym przed chwilą rozmawiałem z potencjalnymi wykonawcami – zrobienie inwentaryzacji budowlanej i koncepcji planowo–przestrzennej przebudowy kościoła, domu zakonnego, domu parafialnego i całego ich otoczenia. Zrobienie całościowych planów wiąże się też niestety ze sporym finansowym wydatkiem.

Czy te plany obejmują też zmianę wystroju kościoła?

– Absolutnie tak! Koniecznie! Natomiast z rzeczy bieżących: wymalowanie pomieszczenia, które jest nazywane zamkniętym konfesjonalem, odnowienie korytarza przy kancelarii parafialnej i zrobienie tam ładnej, estetycznej poczekalni. No i jeszcze odmalowanie i odświeżenie ubikacji w budynku kościelnym. Z ich ewentualnym generalnym remontem poczekamy jednak na skonkretyzowanie całościowej koncepcji, żebyśmy byli pewni, że tam właśnie będą ubikacje, a nie np. winda albo coś innego.

Winda?

– Jeżeli jest mowa o jakiejś większej przebudowie kościoła, winda jest rzeczą absolutnie konieczną. Należy się ludziom starszym, żeby nie musieli się wspinać po stromych schodach o kulach czy o lasce – to raz. A dwa: należy się też osobom niepełnosprawnym, które poruszają się na wózkach i które mają do wyboru: albo stać w holu i tak naprawdę słuchać Mszy św. jak przez radio, albo poprosić co najmniej czterech panów, którzy wniosą ten wózek na górę, bo innego wyjścia nie ma. Windy są w wielu wrocławskich kościołach.

Czy będzie się Ksiądz w związku z tymi inwestycjami starał o jakieś dotacje?

– Najpierw módlmy się o to, by te inwestycje wystartowały, żeby wyszły poza słowa, marzenia i plany. Z tego, co wiem, było już

wielu, którzy marzyli, planowali i chcieli remontu naszego kościoła, a jaki jest tego efekt – każdy widzi. Istnieje zatem realne niebezpieczeństwo, że i obecne plany, pragnienia, marzenia mogą spełznąć na niczym. Trzeba marzyć i planować, bo bez tego się umiera, ale trzeba też realnie stąpać po ziemi, bo bez tego się „odlatuje”. Najpierw więc martwmy się o to, by wszystko nabrało realnych kształtów, a o dotację będziemy się martwić później. Pieniądze to rzecz nabyta.

ROZMAITOŚCI PARAFIALNE

Ostatnio zasygnalizował Ksiądz możliwość zamówienia Mszy św. gregoriańskiej. Czy można prosić o parę słów objaśnienia na ten temat?

– Jest to 30 Mszy św. odprowadzanych przez kolejnych 30 dni w intencji osoby zmarłej. Ta praktyka została zapoczątkowana w VI wieku przez papieża Grzegorza I Wielkiego; jest oparta na przekonaniu o jej szczególnej skuteczności w uwolnieniu zmarłych od kar czyśćca. Takie Msze św. mogą być przyjmowane przede wszystkim w takich warunkach, jak nasze, czyli w warunkach księży zakonnych, których jest więcej. W naszej parafii jest dziewięciu kapłanów, a każdego dnia odbywają się cztery Msze św., więc pięciu z nas ma wolne intencje.

A jak, w takim przypadku, powinna wyglądać finansowa ofiara za taką Mszę?

– Powiem to, co zawsze mówię w kancelarii, kiedy słyszę podobne pytanie: dopóki tutaj są jezuici, dopóty nie będzie nigdy żadnych stawek dotyczących Mszy Świętych, czy to zwykłych, czy gregoriańskich. Kiedy zatem słyszę pytanie: „No dobrze, ale ile konkretnie?” – odpowiadam: „Ile Państwo uważacie, jeśli Państwo uważacie i co Państwo uważacie”, absolutnie nie precyzując kwot. Nasi Parafianie wiedzą bowiem, że stypendia za Msze św. są źródłem utrzymania księży, domu zakonnego, plebanii, z ofiar m.in. opłacamy rachunki za ogrzewanie, prąd, gaz. Ufając Panu Bogu i naszym Parafianom, nigdy się nie zawiedliśmy, nikt z nas z głodu nie umarł. Teraz też się nie zawiedzimy.



Jednym z naszych parafian interesuje czy więzienie przy ul. Fiołkowej jest objęte opieką duszpasterską?

– Naszą nie. Natomiast w każdej diecezji jest kapelan więziennictwa i on troszczy się o to, by poszczególne zakłady karne miały zapewnioną posługę duszpasterską. Aresztem przy ul. Fiołkowej zajmują się, tak jak i innymi zakładami karnymi we Wrocławiu, księża ze zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Można było ostatnio zauważyć nowe przeźrocza. Czy jest to reakcja na wcześniejsze sygnały dotyczące ich złej jakości?

– Tak. To szybka i sprawna reakcja naszego pana Organisty.

Mamy dwie Msze św. o godz. 10.30. W dolnej kaplicy czasami dość głośno grają instrumenty elektroniczne, co czasami przeszkadza uczestniczącym we Mszy św. w kościele głównym. Czy coś z tym można zrobić?

– Ja w prezbiterium tego nie zauważam, ale nie wykluczam, że może to komuś przeszkadzać. Myślmy jednak o generalnej reorganizacji godzin odprawiania Mszy św., tak by odbywały się co półtorej godziny, a nie co godzinę i piętnaście minut. Wtedy też, być może, wspólnie z Radą Parafialną i współpracownikami, zdecydujemy się na dodanie coniedzielnej i świątecznej Mszy św. o godz. 20. Nie będzie żadnego „trzęsienia ziemi”, ale pewne zmiany powinny nastąpić.

Innymi problemami sygnalizowanymi przez naszych Czytelników są: słabe ogrzewanie, przeciągi i zła wentylacja w kościele.

– To jest jeden z tych punktów, co do których nie bardzo wiem co powiedzieć, dlatego że palimy w piecu codziennie. W czasie odwiedzin duszpasterskich – „kolędy” od części osób słyszałem, że jest chłodno, drugie tyle mówiło zaś, że grzejemy za mocno i ludzie muszą się w kościele rozpinąć, i że jest to niezdrowe, bo wchodzi się z mrozu do bardzo ciepłego pomieszczenia.

Prawda zapewne leży gdzieś po środku i dlatego możemy uznać, że pod tym względem nie jest najgorzej. Ale przeciągi są czymś, czego istnienie nie podlega żadnym wątpliwościom.

– Tak jest. Przeciągi są olbrzymie i jeszcze raz stanowczo apelujemy do naszych parafian: bardzo prosimy o zamykanie drzwi wejściowych!

Niektórzy parafianie skarżą się na zły stan ławek w kościele.

– Ich stan nie odbiega od ogólnej kondycji estetyczno-materialnej naszego kościoła, która jest kiepska i dlatego wymaga interwencji.

A co Ksiądz Proboszcz sądzi na temat zainstalowania na naszym kościele dzwonnów?

– Każdy kij ma dwa końce. Wiem, że nasi wierni chcieliby, żeby w ich kościele było jak najbardziej po chrześcijańsku i katolicku, żebyśmy mieli świątynię z dzwonnicy. Znakę jednak polskie realia, wiem też, że jeśli po przebudowie – a chciałbym, żeby tak było – zamontowano wieżę i dzwonnicy, to na pewno pojawią się protesty mieszkańców Alei Pracy oraz ulic Inżynierskiej i Hallera, których te dzwony będą w niedzielę budzić.

PLAC IMIENIA KSIĘDZA ADAMA WIKTORA

A czy rozważa Ksiądz powrót do pomysłu zmiany nazwy części Alei Pracy na ul. Księdza Adama Wiktora – długoletniego i wielce zasłużonego proboszcza naszej parafii?

– Myślę, że nie powinna to być inicjatywa proboszcza, ale parafian. Proboszcz

może jedynie hamować parafian w zbyt wielkiej aktywności. Czekam więc, żeby Parafianie zaczęli na nas wywierać presję. Całą rzecz utrudnia fakt, że pierwsza próba była nieudana. Myślę, że podejmowanie kolejnej próby dotyczącej inicjatywy, która wywołała takie kontrowersje i dlatego nie została uwieńczona sukcesem, jest niekorzystne. Trzeba chyba raczej pójść w stronę jakiegoś kompromisu czy też ominięcia tego, co wywoływało konflikt. Takim pomysłem może być np. na 10–lecie śmierci księdza Wiktora, po sporządzeniu całościowych planów modernizacji i przebudowy kościoła, domu zakonnego i terenu przykościelnego, nazwanie tego placu przed kościołem imieniem naszego wielkiego Proboszcza. I wtedy Aleja Pracy nie zmieniałaby nazwy, ale parafia i dom zakonny mieściłyby się przy placu Księdza Adama Wiktora. Nikt by wtedy nie mówił, że z tego powodu musi ponieść koszty zmiany pieczętek czy dowodów osobistych. Jednak powtarzam: to musi być inicjatywa parafian, a nie duszpasterzy.

BEZPIECZEŃSTWO, DOBRE OBYCZAJE

A jaki efekt przyniosła, organizowana w niedzielę, 22.01.2006 r., akcja zbierania podpisów przeciw sprzedaży alkoholu w nowym supermarkecie mieszczącym się naprzeciw kościoła i w bezpośrednim sąsiedztwie szkół?

– Nigdy dość podkreślenia faktu, że nie jest to akcja przeciw sklepowi, ale przeciw sprzedaży w nim alkoholu. Sam sklep, słusznie usytuowany, dobrze służy naszym parafianom. Zresztą w ostatnim numerze naszej gazetki zachęcaliśmy wręcz parafian do tego, żeby kupowali tam, a nie w hipermarketach, bo dzięki temu sklep będzie mógł się utrzymać. Natomiast, i to napisaliśmy w liście do Urzędu Miejskiego, usytuowanie miejsca, gdzie będzie mógł być sprzedawany alkohol, w bezpośredniej bliskości przedszkola, szkoły podstawowej, gimnazjum i kościoła jest przeciwne nie tylko uchwałom Rady Miejskiej, ale też zasadom dobrego wychowania, sąsiedzkiego współżycia i zdrowego rozsądku i że to taki iście PRL–owski pomysł, godny scenariuszy komedii Barei.

Tym bardziej, że w ostatnim czasie odby-

ło się spotkanie mieszkańców ulic Inżynierskiej, Hallera i Alei Pracy z policją i strażą miejską na temat pogarszającego się stanu bezpieczeństwa w tejże okolicy.

– Jak najbardziej. Pod naszym listem zebraliśmy ponad 400 podpisów przyłączając się tym samym do protestu Rady Osiedla i zobaczymy teraz jak się sprawa potoczy. W piśmie napisaliśmy też wyraźnie, że nie sprzeciwiamy się istnieniu tego sklepu, ale też nie pozwolimy, żeby ktokolwiek lekceważył opinię mieszkańców osiedla, demokratycznej społeczności, której jako parafianie czujemy się ważną częścią.

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Jaki jest stosunek Księdza Proboszcza do akcji typu Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy? Czy zdaniem Księdza można przeciwstawiać sobie akcje charytatywne różnych organizacji czy też należy je uważać za uzupełniające się?

– Myślę, że nie powinno się ich przeciwstawiać, ale robiła to ostatnio sama Orkiestra. Tegoroczne hasło WOŚP: „Kto zrobił więcej?!” jest hasłem prowokacyjnym i – ponieważ jest pytaniem retorycznym, sugeruje odpowiedź, że nikt, co jest nieprawdą, bo z ostatnio opublikowanych danych wynika, że w ubiegłym roku Caritas Polska udzieliła wsparcia ubogim i potrzebującym w różnorodnych formach na ponad 200 milionów złotych, co jest sumą wielokrotnie wyższą, niż kwota, którą zebrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

W tej akcji biorą też udział dzieci i młodzież z naszej parafii.

– Mają do tego prawo. Miałem taką rozmowę z wolontariuszami Orkiestry, którzy stali przed naszym kościołem w dniu zbiórki. Zagadnąłem, dlaczego nie zapytali, czy mogą kwestować przed kościołem. Ale ponieważ bardzo grzecznie przeprosili i powiedzieli, że o tym nie pomyśleli – nie miałem nic przeciwko temu. Ponieważ w ten sposób chcieli pomagać innym i zapewne mieli szlachetne pobudki – ja nie mam prawa im tego zabraniać. Natomiast mam prawo mieć własne zdanie i ja na Orkiestrę nie daję.

Rozmawiał Bogdan SZYSZKO

Od osady do Festung Breslau

„Terytorium dzisiejszego Wrocławia było zamieszkane od pradawnych czasów. Przez te okolice prowadziły bowiem ważne szlaki handlowe: jeden z południa ku północy, to jest z Włoch i wybrzeży Adriatyku poprzez Czechy, ziemię kłodzką, ku zasobnym w bursztyn brzegom Bałtyku; drugi ze wschodu na zachód, od Rusi i wybrzeży Morza Czarnego do krajów germańskich i zachodniej Europy.”¹

Osada powstała w miejscu najdogodniejszej przeprawy, tam, gdzie Odra płynie szerokim rozlewiskiem, tworząc wiele wysp. Źródła archeologiczne, podobnie jak nie liczne pisane, mówią o jej słowiańskim rodowodzie. „Geograf Bawarski” z połowy IX wieku opisuje plemię Ślężan zamieszkujące tereny środkowego Śląska. Współcześnie uważa się, że ich nazwa wywodzi się od położonej niedaleko góry Ślęży lub rzeki Ślęży. W kronice merseburskiego biskupa Thietmara wymieniona jest nazwa miasta – „Wrotizla”. Uważa się, że pochodzi od imienia Warcisław lub Wrocisław, skróconego następnie do Wrocław. W średniowieczu najpopularniejsza była nazwa „Wratislavia”. Łączono ją z imieniem czeskiego księcia Wratisława I. W czternastowiecznych dokumentach niemieckich stolica Śląska zapisana jest jako Prezzla lub Breslaw, po czym później przekształcono ją na Bressla, Breslaw, a ostatecznie Breslau.²



Fot. Wiesław Jurewicz

Czesi podjęli nieudaną próbę odzyskania miasta. Wrocław na krótko powrócił pod władzę księcia czeskiego Brzetysława I z dynastii Przemysłidów w latach 1038-1050. Do 1335 r. był stolicą Śląska – jednego z księstw ówczesnego państwa polskiego. Po zjednoczeniu dzielnic przez Władysława Łokietka, Wrocław i Śląsk pozostały poza granicami państwa, by po bezpotomnej śmierci ostatniego z Piastów wrocławskich, w 1335 r. znaleźć się w granicach Czech. Przez 191 lat ziemia śląska była częścią Korony Czeskiej. W 1526 r. austriacki władca Ferdynand I Habsburg otrzymał Śląsk wraz z Wrocławiem jako posag swojej żony księżniczki Anny, siostry króla czeskiego Ludwika Jagiellończyka, który zginął w bitwie pod Mohaczem, nie pozostawiając spadkobierców. W 1740 r. rozpoczęła się wojna austriacko-pruska o te tereny. Miasto zamierzało zachować neutralność i nie wpuścić żadnej ze stron. Fryderyk II Hohenzollern zdobył go podstępem i w roku 1741 włączył do państwa pruskiego. Po zjednoczeniu Niemiec,

do roku 1945 Wrocław był miastem niemieckim. W czasie drugiej wojny światowej ogłoszono go twierdzą – Festung Breslau. W sierpniu 1944 r. rozpoczęto budowę umocnień. Walki rozpoczęły się 17 lutego 1945 r. Dowódca obrony miasta gen. Herman Niehoff podpisał kapitulację dopiero 6 maja 1945 r. Natomiast w dniu 9 maja 1945 r. Rosjanie przekazali Wrocław grupie operacyjnej, która reprezentowała władze polskie.

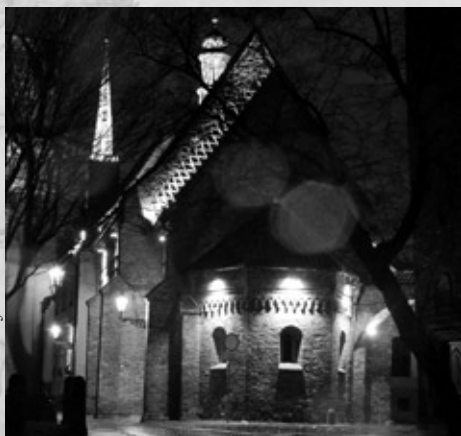
Wśród pionierów, którzy jako pierwsi przybyli do płonących jeszcze ruin Festung Breslau, znalazł się prof. dr Stanisław Kulczyński. Po latach wspominał: „Miasto przedstawiało obraz zupełnej ruiny. 68% budynków uległo pełnemu i nieodwracalnemu zniszczeniu. 32% ocalało w stanie głębokiej dewastacji.”³

Iwona KUBIŚ

¹ T. Kulak „Wrocław. Przewodnik historyczny”, Wrocław 2000, s. 5.

² tamże, s. 11-12

³ cytata za: W. Brodzki, Wstęp, s. 8 [w:] A. Zięba „Pamiętnik pedagoga”, Wrocław 1988.



Fot. Wiesław Jurewicz

Dzieje Wrocławia są burzliwe i wiążą miasto przynależnością polityczną z wieloma państwami. Wielu badaczy uważa, że we wczesnym średniowieczu należał do Czech. Pod władzą polską znalazł się za sprawą Mieszka I, ok. X wieku. Wiadomo, że w 990 r.

Wychodząc naprzeciw postulatam Czytelników „Głosu Pocieszenia” będziemy przedstawiać historię naszego miasta, naszej parafii i kościoła a także ludzi, którzy w tej historii „zapisali” się w sposób szczególny.

Jezuicki jubileusz AD 2006

Obecny rok jest dla członków Towarzystwa Jezusowego szczególny. Jezuici – wciąż największy zakon na świecie – wspominają w nim 450-lecie śmierci założyciela zakonu, św. Ignacego Loyoli, 500-lecie urodzin jego najbliższego towarzysza, św. Franciszka Ksawerego (drugiego wielkiego świętego zakonu) oraz 500-lecie urodzin bł. Piotra Fabera, pierwszego kapłana wśród grupy Przyjaciół w Panu, z której narodziło się Towarzystwo Jezusowe.

Św. Ignacy Loyola założyciel Towarzystwa Jezusowego. Urodził się w 1491 roku w kraju Basków. Jego dworska kariera została nagle przerwana w wyniku ran odniesionych w oblężonej Pampelunie w 1521 roku. Podczas rekonwalescencji doznał łaski nawrócenia pod wpływem lektury „Życia Chrystusa” oraz „Żywotów Świętych”. Potem w grocie na Manresie napisał słynną książeczkę *Ćwiczeń Duchownych*. W roku 1528 podczas studiów w Paryżu spotkał młodych ludzi ogarniętych pasją służenia Bogu w kontemplacji i działaniu. Dnia 15 sierpnia 1534 r. złożyli oni śluby czystości, ubóstwa oraz udania się do Ziemi Świętej. Z czasem stali się ziarnem nowego zakonu – Towarzystwa Jezusowego zaaprobowanego przez papieża Pawła III w 1540 r. Od tego czasu Ignacy prze-

bywał w Rzymie jako przełożony generalny zakonu. Zmarł 31 lipca 1556 roku. Beatyfikował go papież Paweł V w 1609 roku, a kanonizował Grzegorz XV w 1622 roku. Święty Ignacy wskazuje nam dzisiaj drogę, że nie wystarczy trudzić się dla Boga, ale trzeba wszelkie zaangażowania powierzyć w Jego ręce.

Św. Franciszek Ksawery urodził się 7 kwietnia 1506 roku na zamku Javier, w księstwie Nawarry. W 1526 roku rodzina wysłała go na studia do Paryża. Wkrótce po uzyskaniu stopnia magistra zaprzyjaźnił się z Piotrem Faberem, a za jego pośrednictwem także z Ignacym Loyolą. Pod jego kierunkiem odprawił w 1534 roku rekolekcje i wyszedł z nich gruntownie odmieniony. Już jako członek Towarzystwa Jezusowego w kwietniu 1541 roku wyruszył w kierunku Indii.

W czasie przymusowych postojów dawał dowody niezwyklej pokory i oddania bliźnim. Przez trzy lata apostołował wśród Europejczyków, oddając się także dziełu bezpośredniej ewangelizacji Hindusów: chrcił i zakładał stacje misyjne. W 1549 roku dotarł do kraju „kwitnącej wiśni”, gdzie powoływał do życia gminy chrześcijańskie. Jego wielkim marzeniem było przedostanie się do Chin. Zmarł 3 grudnia 1552 roku. Św. Franciszek Ksawery jest przykładem niezwykle gorliwego misjonarza, człowieka wielkiego rozmachu apostołskiego do odkrywania i przemierzania nowych pól misyjnych.

Bł. Piotr Faber był Sabaudczykiem. Urodził się 13 kwietnia 1506 roku w Villaret, na terenie diecezji genewskiej. W 1525 roku znalazł się w Paryżu, gdzie w kolegium św. Barbary przyszło mu



dzielić celę z młodym szlachcicem z Nawarry, Franciszkiem Ksawerym. Zetknął się następnie ze starszym o piętnaście lat Ignacym Loyolą. Udzielał mu korepetycji, a Ignacy z kolei stał się jego duchowym mistrzem i udzielił rekolekcji. Był pierwszym kapłanem w założonym przez Ignacego zakonie. On to 15 sierpnia 1534 roku odprawił na Montmartre Mszę św., podczas której grupka adeptów nowego sposobu życia złożyła śluby. Był w zakonie wysłannikiem w różnych delikatnych i nadzwyczajnych sprawach. Podejmował różne misje w środkowej i północnej Italii, Niemczech, Hiszpanii i Portugalii. Został także wysłany na obrady Soboru Trydenckiego. W swojej pracy duszpasterskiej spowiadał, prowadził dyskusje i rozmowy duchowe. Przede wszystkim jednak udzielał rekolekcji ignacjańskich. Bł. P. Faber zmarł 1 sierpnia 1546 roku.

Towarzystwo Jezusowe

Forma życia: zakon apostolski na prawie papieskim; **charyzmat:** szerzenie wiary i sprawiedliwości oraz praca tam, gdzie posyła Ojciec Święty i gdzie rzeczywistość stawia nowe wyzwania przed Kościołem; **hasło:** Ad majorem Dei gloriam – Na większą chwałę Bożą; **charakterystyczna cecha:** czwarty ślub posłuszeństwa papieżowi w sprawach misji; **zatwierdzenie przez Papieża:** 1540 r. w Rzymie; **założyciel:** św. Ignacy Loyola; **przybycie do Polski:** 1564 r. do Braniewa; **polscy święci i błogosławieni jezuici:** św. Stanisław Kostka, św. Andrzej Bobola, św. Melchior Grodziecki, bł. Jan Beyzym; **sławni polscy jezuici:** Piotr Skarga, Jakub Wujek, Franciszek Bohomolec, Adam Naruszewicz, Jan Paweł Woronicz; **liczba jezuitów na świecie:** 20 tysięcy; **liczba jezuitów w Polsce:** 680; **duchowość:** wyrasta z Ćwiczeń Duchownych i z Konstytucji zakonu napisanych przez św. Ignacego Loyolę. Polega na szukaniu, znajdowaniu i miłowaniu Boga i Jego woli we wszystkim i bycie kontemplatywnym w działaniu. Charakteryzuje się wielkoduszością i uniwersalizmem, które motywują dynamizm apostolski i zdolność do inkulturacji w różnorodnych zaangażowaniach we współczesnym świecie; **cel:** służyć Bogu pod sztandarem krzyża w Kościele, niosąc pomoc душom – dla większej chwały Boga i dla większego dobra wspólnego.

(PASJO)NUJĄCA OPOWIEŚĆ

Historia największej miłości, dzieło zmartwychwstania – częste określenia życia, a w szczególności drogi krzyżowej Jezusa. Jakże jednak mało mówi się o cierpieniu, bólu, gehennie

Niby słyszę, że był biczowany, został ukrzyżowany. Czy mimo wszystko zdają sobie sprawę z ogromu ciężaru krzyża, niesamowitej ilości ran? Czy jeszcze kiedyś droga na Golgotę wyda mi się przejmująca? Teraz gdy w kościele słucham kolejnych numerów stacji i opisów Męki, nie wzbudza to we mnie przejęcia Jego losem, jakieś głębszej refleksji. Nagle Bóg umiera. Pochyliłam się, ale z pewną obojętnością. Okazało się, że potrzebuję wstrząsu, którego doznałam dopiero w kinie...

Sytuacja jest tak znana, że można by zakwestionować kolejną próbę adaptacji. Jednak dzieło Mella Gibson'a jest wyjątkowe. Wzbudziło kontrowersje, nim jeszcze zostało wyświetlone w kinach. Naturalizm scen rzeczywiście daje o sobie znać, ale czy są brutalne, to już kwestia indywidualnej oceny. Filmowi zarzucano antysemitizm, a dla mnie jest po prostu prawdziwy. Słowa – „Tak rzeczywiście było” – które wypowiedział Papież Jan Paweł II po obejrzeniu „Pasji” wydają się idealnym podsumowaniem. Nie wiem, co stało się niecałe dwa tysiące lat temu, ale mogę się domyślać, iż Jezusa nie uderzono biczem raz czy dwa. Z pewnością liczba Jego ciemności była znaczna. Wyobrażam sobie setki, a nawet tysiące ludzi, którzy plują, uderzają, lżą Zbawiciela. Wizja Gibsona nie jest odległa od mojej. W filmie Syn Boży upada pięć razy. Według mnie Mesjasz osuwa się i nie wytrzymuje częściej – pod każdym znacznym wzrostem nieprzeliczalnego na znane ludziom jednostki ciężaru grzechów...

Podczas niektórych scen moje wnętrze (sumienie?) buntowało się: Jak możecie? Czy nie wiecie, że to Syn Boży? Żałowałem Judasza i współczułem Piotrowi... Staralem się zrozumieć Maryję, podziwiałem Szymona z Cyreny... Pojąłem, że ja nie mógłbym podążać równie wiernie i wytrwale jak Jezus...

Oczywiście „Pasja” nie jest doskonała. Krytyki wymagają niektóre dodatki – jak dzieci przemieniające się w fantastyczne



chochliki czy kruk dziobiący „złego łotra”. Sceny trzęsienia ziemi i błyskawic wydają się niepotrzebne, wręcz nie na miejscu...

W filmie postaci mówią po aramejsku i łacinie. Dla mnie z pewnością sztucznie wyglądałoby Rzymianie czy Żydzi mówiący po amerykańsku. Dzięki stylizacji na języki ówczesne dzieło zyskało na wiarygodności.

Opuszczając salę nie słyszałem żadnych rozmów. Z poprzedniego seansu ludzie wychodzili zapłakani – prawdę mówiąc, mnie też wzruszyło poświęcenie Jezusa i Jego nieustająca miłość, chęć wybaczenia. Milczenie, jakie powoduje oraz łzy, które popłynęły w kinie, to znak, że film porusza. „Pasja” dociera do głębi ludzkich serc i umysłów. Każe się zastanowić nad tym, co już wydawało się odkryte – Boską miłością i oddaniem. Męka Chrystusa nabiera nowego sensu – posłusznej służby nie tylko Ojcu, ale i ludziom. Jezus umiera za nas i co równie istotne – cierpi, rezygnuje na okres ziemskiego życia z Boskości. Doznaje niesamowitego, niewyobrażalnego cierpienia, a mimo to – wytrzymuje. Gibson uwypuklił najstraszniejsze i najtrudniejsze fragmenty drogi na Golgotę. Wiele osób mogło dostrzec w historii jedynie epatowanie okrucieństwem, brak szacunku. Ja jednak sądzę, że ludzie wrażliwi lub Ci, którym Bóg nie jest obojętny, docenią ten prawdziwy obraz. Wierzę w jego sukces, czyli doprowadzenie do naszej refleksji, a może nawet przemiany serc...

Piotr RYDZAK

Miłość na żądanie

Na pierwszą encyklikę naszego nowego papieża przyszło mi czekać kilka miesięcy. Wpierw zapowiadana na 8 grudnia zeszłego roku, ukazała się dopiero pod koniec stycznia.

Jak wsiąść do tego pociągu, by nie musieć wyskakiwać tylnymi drzwiami?

Nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać, czy ten jakże istotny dokument nie okaże się tylko kwestią czysto formalną, jakoby wierni na całym świecie z niecierpliwością wyglądali już pierwszego dzieła Benedykta XVI. Wreszcie, w jaki sposób poradzi sobie z tak trudnym tematem jak szeroko rozumiana miłość. Ku mojemu zaskoczeniu, pisze on jasno i przystępnie, aż zdziwiający to fakt ze względu na status tego dzieła – dokumenty każdego rodzaju rzadko posiadają tę niezwykłą cechę, by czytelnik chciał pochłaniać je „od deski do deski”. A tak właśnie przeczytałam „Bóg jest Miłością.”

Słów parę o „frazesie”

Kiedy tylko w prasie podano, jaki tytuł będzie nosić to pismo, miałam do niego mimo wszystko mieszane uczucia. Moje wyobrażenie o pierwszych encyklikach, powstałe pod wpływem poprzedników Benedykta XVI, w jednej chwili zostało mocno zachwiane. Zarówno Jan Paweł II jak i inni Pasterze Kościoła XX wieku w ten sposób wyznaczali kierunek swojego pontyfikatu, myśl przewodnią, która później towarzyszyła im nieprzerwanie przez wszystkie lata panowania. W tym kontekście, zważywszy na oczekiwanie czegoś zaskakującego, wielkiego i wyjątkowego, zajęcie stanowiska w tak oczywistej kwestii jak Boża miłość wydało mi się dość błahą sprawą. Miłość jest i już. Zawsze była, istnieje i istnieć będzie nadal. Z drugiej strony, potęgowało to moją ciekawość, bo jak każdy, kogo otacza na co dzień tak niepotrzebnie wyświechtany zwrot jak „kocham cię”, zarówno w mediach, na szkolnym korytarzu, a nawet na ulicy, chciałam poznać oficjalne stanowisko Kościoła w sprawie miłości.

Badawcze podejście Papieża przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Już przy wstępie rozwiąły się moje wątpliwości co do słuszności wyboru tego tematu. Benedykt podzielił swą encyklikę na dwie główne części. W pierwszej prowadzi niezwykłą mini-rozprawę teologiczno-filozoficzną dotyczącą miłości jako takiej, jej rodzajów oraz roli w historii zbawienia. Z kolei w drugiej części, bardziej oficjalnej, którą czytało mi się już znacznie trudniej niż początkową, wyróżnił zadania Kościoła, powiązane ściśle z wypełnianiem przykazania miłości w codziennym życiu.

Językowy mezalians

Zarówno mocno zdziwiła mnie jak i ucieszyła obecność w encyklice różnorodnych aluzji do literatury, religii i kultury naszego kontynentu, co, poprzez polemikę ze znanymi w Europie i nie tylko wypowiedziami szanowanych bądź kontrowersyjnych autorów, wzbogaciło rozważanie o wiele przekonujących argumentów. Mnogość aspektów, przez pryzmat których rozpatrzone została istota miłości, jest naprawdę godna uwagi. Co więcej, pożyteczność owego dokumentu dla samej wiary nie wyklucza próby wzbogacenia ogólnej wiedzy czytelnika, z resztą bardzo udanej. Wbrew pozorom w tym temacie pozostało bowiem jeszcze wiele do wyjaśnienia, mimo iż uczy się nas o miłości w szkole, w domu rodzinnym, w kościele, pewne zagadnienia albo pomija się, albo w gęstwinie innych informacji zwyczajnie nam umykają. „Miłość Boga wobec nas jest sprawą zasadniczą dla życia i niesie ze sobą decydujące pytania o to, kim jest Bóg i kim my jesteśmy. W tym kontekście przeszkodę stanowi przede wszystkim język.” - czytamy w drugim paragrafie. Okazuję się, że słowo „miłość” kryje w sobie co najmniej trzy ledwie ząbające się terminy.

Pierwszy z nich, eros, definiuje uczucie pomiędzy kobietą a mężczyzną, rodzące się niezależnie od ich myśli i woli (popularnie nazywamy je wprawdzie miłością, które z biegiem czasu przeradza się w „miłość pożądliwą”). Drugie, philia, dotyczy specyficznej relacji, jaką jest przyjaźń, niekoniecznie pomiędzy osobami różnych płci. Wreszcie agape skrywa w sobie miłość ofiarną, bezinteresowną, która „nie zazdrości, nie szuka poklasku, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.” (1Kor 13, 4. 7) I pomyśleć, że obecnie całą tę feerię barwnych określeń wrzuca się do jednego worka z etykietką „miłość”. Szczególnie wiele dało mi to do przemyślenia w czasie Walentynek, mijając na ulicy zapatrzone w siebie pary, błogo się uśmiechające, zdające się wręcz w swym szczęściu unosić nad ziemią. A przecież każde to uczucie z osobna różni się od pozostałych. Tymczasem, natrętnie wciąż się je splyca, traktuje niemalże jak worek kartofli, podczas gdy wymaga ono przyjaznego środowiska, by wzrastać, kształtować się, by z eros przemienić się w agape – miłość chrześcijańską.

Pożądanie na swoim miejscu

W Piśmie Świętym słowa „miłość” używano we wszystkich trzech wariantach, z przytłaczającą prze-

wagą agape. Nieprawdą jest jednak, jakoby pozostałe dwa zostały wykreślone z jego kart, co zdaje się być powszechnym stwierdzeniem, zważywszy na wciąż żywe „średniowieczne” pojęcie na temat Kościoła i poniżenia ciała względem duszy. Nic bardziej mylnego! Benedykt XVI szczególną uwagę zwraca na integralność tych dwóch ludzkich natur, zaznaczając, że mimo tendencji do gloryfikowania duszy, „jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą.” Do tych rozważań dołącza również obszerny fragment o wykorzystywaniu ciała, o prostytucji jako obdarcia kobiety z jej godności.

Ze wszystkiego najbardziej do Encykliki, do jej trafności i prawdziwości, przekonała mnie świadomość papieża i chęć stawienia wyzwaniu tematów na ogół przemilczanych. Jasno i wyraźnie pisze on o seksie jako dobru dla człowieka, oczywiście dorosłego, trwającego w związku małżeńskim. Takiego zwrócenia się w stronę „zwierzęcej natury”, w stronę tego, co w nas słabe, uczynienie go mocnym, tego potrzeba laikotowi Europy XXI wieku, gdy ucieka się on do hedonizmu, oskarżając Stolicę Apostolską o brak relatywizmu i wszechobecny tradycjonalizm. A przecież wierność nauce Chrystusa stanowi podstawę, na której opiera się Kościół w samej istocie swojego istnienia, nie liczymy więc na to, że pewnego dnia białe nazwie on czarnym, a czarne białym.

Ojciec Święty wskazuje tutaj bardzo rzeczowe, wręcz wyjęte z nauki stoickiej rozwiązanie – próbę zachowania „złotego środka”. Nie potępia on miłości eros, nie wskazuje na agape jako jedynie słuszną i dopuszczalną, lecz stawia pewne wymagania: „Eros potrzebuje dyscypliny, oczyszczenia, aby dać człowiekowi nie chwilową przyjemność, ale pewien przedsmak szczytu istnienia, tej szczęśliwości, do której dąży całe nasze istnienie.”

Znana wszystkim Pieśń nad Pieśniami, uważana przez biblistów za czystej krwi erotyk, również w swej inicyjalnej części na określenie miłości używa słowa podobnego do eros jako „miłości niepełnej, poszukującej”. Znajduje ona swoje przeznaczenie w agape. Benedykt w tym kontekście wszedł w polemikę z filozofią Nietzschego, oskarżając chrześcijaństwo o „podanie erosowi trucizny”. Stwierdzenie to okazało się zwyczajnie mylne.

Drabina Jakuba

Równie intrygująco została przedstawiona logika Bożej miłości, jej wypełnianie się pośród ludzi, charakter i cechy szczególnie. Rozwiewa także pewne niejasności, obala mity związane z „miłością”, która powinna wg naszej wiary zaistnieć pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Wielu z nas buntuje się przeciw takiemu określeniu, zwracając, z resztą słusznie, uwagę na niezależność tego uczucia od ludzkiej woli. Jak

mamy pokochać to, co niewidzialne, niematerialne, nie z tego świata? „Jeśliby kto mówił: ‘Miłuję Boga’, a brata swego nienawdził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.” (1 J 4,20)

Benedykt XVI przytacza w tym momencie niezwykłą historię, która pozornie zdaje się nie mieć nic wspólnego z miłością, historię Jakuba: „W biblijnym tekście jest mowa o tym, że patriarcha Jakub widzi we śnie ponad kamieniem, który służy mu za podłógówek, drabinę sięgającą nieba, po której wchodzą i schodzą aniołowie Boży.” Nawiązanie do tego starotestamentowego wydarzenia odnajdujemy w 2. Liście do Koryntian, gdzie to św. Paweł zostaje porwany do nieba, aby poznać tajemnice Boże i właśnie w ten sposób, kiedy wraca na ziemię, jest w stanie być „wszystkim dla wszystkich”.

Papież powraca tu do eros i agape, kontrastując je jako miłość „wstępującą” i „zstępującą”: Zwracamy się w stronę naszego Pana z miłością poszukującą, niepewną, nieoczyszczoną, a On odwzajemnia ów gest, obdarzając nas pełnią, miłością odwieczną, stałą, która uzdalnia nas do dalszego kochania i doskonalenia naszej decyzji. Nie chodzi tu bowiem o uczucie, które może przyjść lub nie, ale o nasz wybór, powiedzenie Bogu „tak”, o pełną świadomość, postępowanie jak najbardziej racjonalne.

Miłość po kazachsku

Encyklika „Deus Caritas Est” nie podaje gotowych rozwiązań, ale też nie została napisana w tym celu. Mnie, po jednokrotnym przeczytaniu, zostawiła z wieloma niewiadomymi, myślami nieposkładanymi, a przede wszystkim z przekonaniem, że słowa te nie są jedynie czczą, nieżyctową paplaniną, odległym punktem na horyzoncie. Wiem, że jeszcze nie raz po nie sięgnę. Choć wydawać się może, że napełniły mnie niezachwianą pewnością, mnie, która z początku powątpiewała w sens istnienia takiego dokumentu, tak naprawdę jeszcze raz uświadomiły mi ogrom, nieprzebraność Bożej Miłości. Jak dobry musi być Bóg, skoro obdarował człowieka umiejętnością kochania, samemu pozostając jej pierwotnym wzorem. Tak, słowa Ojca Świętego umocniły mnie, pozwoliły znów normalnie spojrzeć na miłość – na przepiękny dar, „zapowiedź nieśmiertelności i wiecznego szczęścia”.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na jedno pytanie – jak w takim razie będzie wyglądał pontyfikat Benedykta XVI? Po przeczytaniu encykliki każdy na własny sposób będzie w stanie udzielić odpowiedzi. Tym, którzy wciąż wątpiliby w zachowanie nauki Jana Pawła II, przypomnę jedną z wielu myśli, z którymi zostawił nas, także obecnego papieża, jego Poprzednik: „W języku kazachskim ‘kocham cię’ mówi się: ‘mien siené jaksé korejmen’, co można przetłumaczyć: ‘dobrze na ciebie patrzę, moje oczy są utkwione w tobie’. Miłość człowieka, a jeszcze bardziej miłość Boga do człowieka i stworzenia, rodzi się z dobrego spojrzenia, spojrzenia, które pozwala widzieć dobro i skłania do czynienia dobra.” (przemówienie do młodzieży w Astanie, 23.09.2001 r.)

Agnieszka LEJA

(Nie)zwykła msza

Niedługo minie rok od śmierci Jana Pawła II. Oto krótkie wspomnienie tamtych dni, a właściwie jednego epizodu.

Lubię chodzić do naszego kościoła na dziecięcą Mszę św. o godz. 10.30. Lubię nie tylko dlatego, że moja córka śpiewa w chórk, a syn często służy do mszy. Lubię, bo jest na niej po prostu fajnie. Dorosli bardzo chętnie przychodzą na dół, nie tylko po to, żeby być ze swoimi dziećmi lub wnukami. Zawsze na tej mszy jest więcej rodziców i dziadków niż dzieci, a znaleźć miejsce siedzące jest trudno. Prowadzący ją ksiądz Andrzej Nowak ma wielki talent do pracy z dziećmi. Jest przy tym zawsze uśmiechniętym duchownym, pełnym ciepła i humoru. Nie raz po mszy małe dzieciaki podbiegają do niego, żeby się na chwilę przytulić i nikogo to nie dziwi.

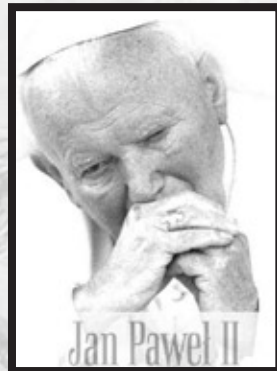
Msze św. są nie tylko spotkaniem z Panem Bogiem, są dyskusją z dziećmi, przy której można się nieźle pośmiać. Nie ma na nich typowego kazania. Ksiądz Andrzej zmusza do uwagi, bo ciągle pyta o słowa z Ewangelii. Dochodzi do nich nieraz zabawnymi kroczkami. Pytając dzieci o rzeczy oczywiste dla dorosłych uzyskuje od nich szczerze, ale bardzo często humorystyczne odpowiedzi.

Ks. Andrzej kiedyś pytał kolejno: co to jest zdrowie? Co to jest choroba? Jak się leczy choroby? Kto był kiedyś chory? Jak się wtedy czuł? Co należy zrobić by być zdrowym? W końcu podsuwał sugestię, że nad zdrowiem ciała czuwają tata i mama, a nad zdrowiem duszy – Pan Jezus.

Co druga odpowiedź jest wesoła, do tego śpiew dziecięcego chórk z jego pogodnym repertuarem i zawsze uśmiechnięty ksiądz sprawiają, że na tę obowiązkową wizytę do kościoła idzie się z ochotą, zapomina o kłopotach i troskach i jak mówią niektórzy „ładuje akumulatory”. Ksiądz stara się wydobyć z młodych ludzi radość i uśmiech. Czasami zadaje pytania typu: Czy jedliście śniadanie? To dlaczego jesteście tacy smutni? Dla o. Nowaka Eucharystia jest czymś radosnym.

W dniu 3.04.2005 r. poszedłem jak zwykle na dziecięcą Mszę św. Ksiądz Andrzej starał się ją poprowadzić jak zawsze, radośnie i szczerze. Pomyślałem sobie wtedy, że nawet tak powinno być. Przecież Jan Paweł II nigdy nas nie namawiał do płaczu, tylko do czynnego uczestnictwa w życiu i w wierze. Zgodnie z tradycją padały pytania o słowa z Ewangelii, jak zwykle usłyszeliśmy zabawne odpowiedzi. Śmiech był taki sam. Może tylko trwał krócej, ale tym razem ludzi w kościele było nadzwyczaj wielu, więc było jak zwykle głośno. Tylko raz przypomniały dzieci o zmarłym papieżu w trakcie pytania „O kogo się będziemy teraz modlili?”. Dzieci wtedy

zazwyczaj podchodzą do mikrofonu i mówią, od tych najmniejszych do dużych, słowa: „zia tate i... mame i dziadusia”, „Za babcię i dziadka”, czasami za chorego w rodzinie, za kotka, chomika, za cały świat itp. Tym razem padło „za duszę Jana Pawła II”.



Wszystko było więc jak w każdą niedzielę, jak na każdej dziecięcej mszy, aż do momentu rozdania Komunii św. W trakcie jej trwania „Schola” – dziecięcy chór śpiewa kilka pieśni. Tym razem zaśpiewali „Barke”. Jest to spokojna i pogodna pieśń latynoska, którą tak bardzo ukochał Jan Paweł II. Nieoczekiwanie ta zwyczajna Eucharystia stała się inna. Łątwą i prosta pieśń brzmiała, jak żałobny hymn. Chórek śpiewał od początku do końca, nie przerywał i nie fałszował. Ale ci młodzi ludzie co chwilę odwracali się do ściany i w pośpiechu wycierali łzy. Zaraz potem wracali do mikrofonów i dalej spełniali należycie swoją powinność. Śpiewali nadal mając łzy na policzkach.

Nagle ta śmierć jakby wreszcie dotarła do świadomości wszystkich ludzi. Niby każdy się z nią liczył, każdy widział chorego, potem ciężko chorego Ojca Świętego. Wszyscy wiedzieli, że jego koniec życia przyjść musi. Ale myślenie o Jego śmierci graniczyło w umysłach z grzechem, jakby igranie z ogniem. Ale odszedł nasz wspólny Ojciec. Dobry Ojciec. A przecież każdy chce mieć mądrego i dobrego ojca, który wskaże drogę i pocieszy. A ileż On nam dał radości! Nigdy nas nie zawiódł!

Nagle odszedł, piękną słoneczną wiosną. W sobotni wieczór 2.04.2005 r. po raz pierwszy w życiu, o tej porze roku, słyszałem śpiew słowika! Po męczącej i długiej zimie powinienem się cieszyć słońcem i wiosną, ale płakałem. Płakałem jak dzieci z chórk. Płakali ludzie wracający od Komunii św. Wiadomość o Jego śmierci przyszła w nocy, jak zły sen. Teraz przyszło przebudzenie. Ale to była rzeczywistość, a nadzieja, że to tylko sen uciekła...

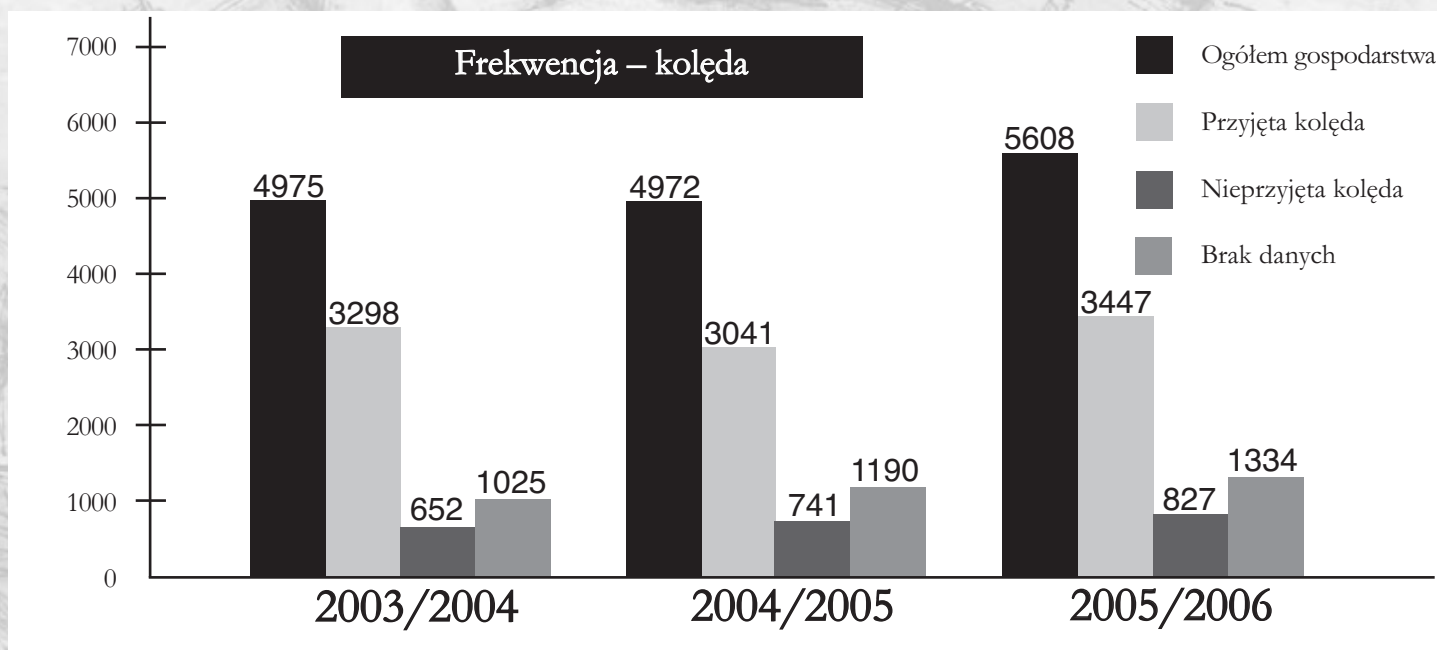
Siedzący niedaleko rośli tatusiowie też wycierali oczy. Kobiętom to podobno „uchodzi” – mężczyznom nie, ale żal był silniejszy. Wszyscy poczuliśmy się sierotami. Nie zapomnę do końca życia śpiewających i jednocześnie zapłakanych twarzy dzieci z chórk, które na zakończenie zaśpiewały jeszcze „Abba Ojciec”. Bo na tym zakończyła się ta (nie)zwykła msza. A my wychodziliśmy na ten słoneczny świat z pytaniem w sercach, jak to teraz dalej będzie...

Witold HERMASZEWSKI

Odwiedziny u rodziny

Podsumowanie „kolędy” wydawałoby się jest rzeczą prostą. Trochę danych statystycznych, parę miłych słów i już. Ale w rzeczywistości przecież nie o liczby tu chodzi.

księży, za Parafię, za Kościół. Prośmy Matkę Bożą Pocieszenia, abyśmy potrafili pielęgnować i utrzymać życzliwość, szacunek nie tylko w czasie kolędy, ale przez cały rok.



Śluchając kazania o. Proboszcza, który podsumowywał jezuickie wizyty w naszych domach, szybko okazało się, że za statystykami stoją żywi ludzie. Tu nie liczby były ważne, ale MY, NASZE odczucia, NASZE myśli, wskazówki. Już w pierwszym zdaniu powiedział, wskazując na wartość ludzką: „odwiedziny duszpasterskie są jak odwiedziny u rodziny”. Tę właśnie silną, rodzinną więź, jaką My parafianie mamy z Kościołem podkreślał o. Wojciech. Mówił o serdeczności, o szacunku, z jakim się spotykali księża podczas „kolędowania”. Ale nasi drodzy duszpasterze, ten szacunek i serdeczność dali odczuć także w drugą stronę.

Krótki czas odwiedzin nie pozwalał na „wylewność” rozmów i „biesiadny” nastrój, ale był wystarczający na zasygnalizowanie wielu problemów, na znalezienie zrozumienia dla nas samych. Ta wspólna chwila modlitwy, zadumy i rozmowy miała bardzo duże znaczenie, zarówno dla odwiedzanych, jak i odwiedzających.

W swoim podsumowaniu kolędy o. Proboszcz przypomniał przyczyny, dla których kolęda była, jest i będzie. To aspekt

tradycyjny – kolędowanie z szopką, głoszenie Dobrej Nowiny ludziom. Każdy z nas odczuwa potrzebę podzielenia się dobrymi wiadomościami, radością. Drugi aspekt, to zwykły ludzki odruch – nasi kapłani chcą nas poznać. Cieszyło nas, Parafian, że wszystko to, o czym mówiliśmy – pomysły, prośby, jakie staraliśmy się podsunąć, zostały zanotowane, uporządkowane i przedstawione innym.



Podstawowe, poruszane podczas kolędy kwestie, zostały podzielone na grupy tematyczne i zamieszczone na parafialnej stronie internetowej www.dworzak.pl.

Czytając je pamiętajmy, że modlitwa czyni cuda. Módlmy się więc za naszych

Rada Parafialna o postulatach:

W drugim tygodniu lutego zebrała się Rada Parafialna, aby przedyskutować problemy, poruszone podczas wizyt duszpasterskich.

- Wskazano na potrzebę jeszcze większej koordynacji działań w sprawie wykupywania przez Parafię obiadów szkolnych dla dzieci z rodzin ubogich. Chodzi o jeszcze większe rozeznanie, żeby nikt potrzebujący nie został pominięty.
- Zgłaszanie przez wiernych osób starszych, potrzebujących opieki, wskazuje, że należy w większym stopniu rozpropagować oraz rozwinąć wolontariat młodzieżowy, działający w naszej parafii.
- Ojciec Proboszcz zapewnił, że wszystkie osoby chore, zgłoszone podczas kolędy, będą regularnie odwiedzane przez księży z Komunią św.
- Podjęto już konkretne starania o poprawę napisów na rzutnikach w kościele, jeżeli będzie taka potrzeba zostaną zakupione nowe.

- Rozpatrzone postulaty, dotyczące zmiany godzin Mszy św. w niedzielę i święta. Przedyskutowano warianty nowego harmonogramu odprawiania Mszy św. Ich ostateczny kształt zostanie wkrótce podany do wiadomości. Główne przygotowywane zmiany to Msze św. co 1,5 godz. i Msza św. o 20.00, na stałe.
- Rada zastanawiała się nad takim sposobem przystępowania wiernych do Komunii św., który będzie godny i pełen szacunku dla Najświętszego Sakramentu, uwzględniający różnicowaną wrażliwość wiernych i ich wiek, a jednocześnie pozwalający na sprawne rozdzielanie

Ciała Pańskiego, bez konieczności tłoku i przepychania się. O wszelkich zmianach w tym względzie parafianie będą informowani bezpośrednio przez o. Proboszcza.

- Ze względu na wiele postulatów, dotyczących Sakramentu Pokuty, Rada poprosiła o. Proboszcza, by poświęcić temu tematowi niektóre z niedzielnych kazań. Z dotychczasowych ustaleń wiadomo, że będzie remontowany tzw. pokój spowiedzi, który otrzyma nową formę i wystrój.

- Wszelkie postulaty, dotyczące prac remontowych będą stopniowo realizowane po opracowaniu kompleksowego planu. Drobne prace (np. gwoździe wystające z krzeseł na chórze) będą wykonywane na bieżąco. Rada rozważa, czy przed kompleksowym remontem sanitariatów w kościele, nie odnowić ich na okres przejściowy.

- Nie ma żadnych przeciwwskazań do organizowania pielgrzymek parafialnych np. do Częstochowy, Wilna itp., ale ważne jest by inicjatywa wychodziła bezpośrednio od parafian. Zainteresowanych prosimy o kontakt z o. Proboszczem.

- Wychodząc naprzeciw postulatom „aby księża wychodzili do ludzi” Rada

Parafialna zachęca księży do kontynuacji otwartego stylu duszpasterskiego, a wszystkich do korzystania z obecności i dyspozycyjności naszych Ojców. Najlepiej umówić się na rozmowę, korzystając z obecności Księża po Mszach św. niedzielnych przed kościołem lub w parafialnej kawiarence. Adresy mailowe będą zamieszczone na stronie www.dworzak.pl oraz w informatorze „Głosu”.

- Negatywnie odniesiono się do postulatu, aby kolęda trwała przez cały rok, gdyż straciła by swój tradycyjny charakter (patrz: omówienie kolędy obok).

- Pozytywnie oceniono inicjatywę wydania kalendarza parafialnego na przyszły rok.

- Uznano, że tradycja wspólnego łamania się opłatkiem bezpośrednio po Pastercie jest godna kontynuacji.

- Rada z radością przyjmuje wszelkie inicjatywy pomocy parafian m.in. w zakresie doradztwa marmurowego, pomocy przy zmianie wystroju kościoła, darmowych konsultacji psychologiczno-logopedycznych, pracy w biurze itp. Podczas kolejnych spotkań omawiane będą sposoby ich wykorzystania.

opr. Iwona **KOŚCIELSKA**
Bogumił **NOWICKI**

SPROSTOWANIE



W poprzednim numerze „Głosu”, przedstawiając sprawozdanie z działalności „Kawiarenki” przy Parafii św. Klemensa Marii Dworzaka we Wrocławiu za okres od grudnia 2004 do grudnia 2005 r., złośliwy chochlik „ukradł” nam w jednej z liczb jedynek, co wypaczyło dane. Aby zatem były one rzetelne przytaczamy je ponownie, już we właściwej wersji.

Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży ciast, kawy i herbaty „Kawiarenka” była w stanie w w/w okresie udzielić następującej pomocy charytatywnej:

1. Opłacić obiady dla 15 dzieci w szkołach podstawowych nr 82 i 109 (łącznie 2650);
2. Przygotować paczki żywnościowe dla dzieci na święta Bożego Narodzenia 2004 (85 dzieci – 25 paczek);
3. Przygotować paczki żywnościowe dla dzieci na święta Wielkanocne 2005 (85 dzieci – 25 paczek);
4. Dopłacić dzieciom do wyjazdu na kolonie w 2005 r. (18 dzieci);
5. Dofinansować zakup podręczników i pomocy szkolnych w roku szkolnym 2005/2006 (57 dzieci na łączną kwotę 16 091 zł).

Za błąd przepraszamy.

Konkurs



Na zakończenie roku jubileuszowego 100-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia przygotowaliśmy dla wszystkich naszych Czytelników 10 upominków – specjalnie przygotowanych bombek-świeczników z wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia. Aby otrzymać jedną z nich, należało wypełnić kupon i wrzucić go do skrzynki. Losowania zwycięzców dokonaliśmy po wieczornej Mszy św. w Uroczystość Trzech Króli, a w roli „sierotki” wystąpił sam ks. Proboszcz. Oto zwycięzcy konkursu: Rodzina Dutkowiaków, Michał Wrabec, Romana Drzewiecka, Ewa Piechocka-Matolicz, Józef Stożek, Joanna Wicińska, Wanda Kosatka, Irena Zatoka, Maria Turowska, Franciszka Górkowska. Serdecznie gratulujemy.



Duszpasterz ludzi pracy

Na pewno jest wielu ludzi, którzy bliżej znali Ojca Adama, którzy pełniej i lepiej oddaliby jego wielkość, jego zasługi dla ludzi, ludzi „Solidarności” przede wszystkim. Moje wspomnienie będzie bardzo osobiste i odda jedynie tę część jego życia, w której nasze drogi się skrzyżowały.

Z Ojcem Adamem zetknąłem się, służąc do Mszy św. w rodzinnej parafii św. Klemensa M. Dworzaka. Prawdziwie poznałem go jednak dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego. Poznałem i na swój sposób pokochałem, chociaż uświadomiłem to sobie dopiero później, w dorosłym życiu.

Fenomen Ojca Adama polegał na bezgranicznej, bezinteresownej służbie innym ludziom, której podporządkował wszystko co miał – swoje talenty oraz swoją parafię, ze swą małą, skromną świątynią. Udowodnił, że we wszystkim, co dzieje się wokół nas, najważniejszy jest człowiek, zdolny – bez względu na okoliczności – do rzeczy wielkich.

Wspominając Adama Wiktora, warto wrócić do dnia wprowadzenia stanu wojennego. W obliczu strachu, niepokoju o jutro wypełniły się świątynie w całym kraju. Potem, gdy sytuacja zaczęła się stabilizować, kościoły zaczęły stopniowo pustoszeć. Ale nie przy Alei Pracy. Ojciec Adam potrafił wszak dostarczyć, że ludzi w świątyni ubywa, ale tych zagubionych, przestraszonych, w końcu przesładowanych i torturowanych jest coraz więcej. To właśnie ich przede wszystkim przyciągnął, otoczył opieką, pozwolił, aby w świątyni przy Alei Pracy poczuli się jak u siebie, aby mogli uważać ją za swoją, mimo że mieszkali kilka, a nawet kilkaset kilometrów od niej.

Chcąc sprostac wytyczonemu sobie celowi, okazał się przy okazji znakomitym gospodarzem i organizatorem. Wykorzystał, że kościół mieści się przy Alei Pracy i właśnie ludziom pracy podporządkował całe swoje dzieło. Przebudował świątynię, przywiezionemu ze Lwowa obrazowi MBP nadał przynależną mu rangę, przekonał ludzi by zechcieli oddać się jej pod opiekę. I oni się jej oddawali, przynosząc tysiące wotów, w zdecydowanej większości nie ze złota czy srebra, ale z papieru, drewna czy stali. Nie selekcyjnował, nie oceniał. Wszystkie przyjmował z nieukrywana radością i darowywał Matce

Pocieszenia niczym najcenniejsze skarby. Dbał nie tylko o dobre samopoczucie ludzi pracy, ale i o ich edukację. Organizował dyżury prawne, zapraszał intelektualistów, z jego inicjatywy odbywały się wykłady historyczne, wyświetlano religijne i „podziemne” filmy.

Odprawiane przez Adama Wiktora Msze św. w intencji Ojczyzny stały się – obok odprawianych przez ks. Popiełuszkę i ks. Jankowskiego – słynne w całej Polsce. Zawsze bardzo uroczyste, z recytującą Pismo Święte przyboczną wartą wrocławskich aktorów, z adekwatną do rangi uroczystości doborową obstawą najwyższych funkcjonariuszy milicji obywatelskiej i służby bezpieczeństwa.

Z inicjatywy Ojca Adama honorowymi gośćmi byli w świątyni wszyscy najważniejsi ludzie „Solidarności” z Anna Walentynowicz i Lechem Wałęsą na czele. Podczas Mszy za Ojczyznę witano wszystkich dolnośląskich przywódców związkowych, którzy opuszczali obozy internowania, więzienia czy tzw. podziemie.

Adam Wiktor odszedł z wrocławskiej parafii, kiedy odzyskałmy już wolność. Tak jak prezydent Kaczorowski oddał honorowe przywództwo prawowitemu następcy, tak Ojciec Adam poddał się woli zwierzchników, a jego kolejnym etapem w życiu stał się Bytom na Śląsku.

Te patetyczne słowa o dziele Ojca Adama właściwie mu nie przystoją. Kto go znał, choć raz zetknął się z nim, doświadczył zapewne jego niewyobrażalnej skromności. W jego służbie nie było polityki, kazań naspikowanych przenośniami i aluzjami. Była służba i człowiek, atmosfera wzajemnej pomocy, wewnętrznego uspokojenia.

Z tego wszystkiego zdałem sobie sprawę dopiero po jego śmierci, kiedy zwolniłem codzienny bieg, w którym nie ma zazwyczaj czasu na głębszą refleksję. Przypominałem sobie Adama, nie tylko tego w sutannie, przy ołtarzu, ale także tego w dzinsach i flanelowej koszuli. Adama, który mógł jeździć samo-



chodem, ale wybrał wysłużoną jawkę, a gdy i ją ukradli „nieznani sprawcy”, zadowolili się przechodzonym rowerem. Pamiętam Adama, gdy na owym rowerze objeżdżał teren parafii niczym gospodarz swoje obejście. Zatrzymywał się, pytał, wyjaśniał, doradzał. Potrafił w tłumną, anonimową dzielnicę tchnąć odrobinę tożsamości, indywidualności. Potrafił ze społeczności miejskiej wydobyć to co charakterystyczne dla małych miejscowości, których nie sposób przemierzyć bez spotkania z sąsiadem.

Dla mnie Ojciec Adam zawsze pozostał wzorem kapłana. Chyba dlatego zawsze, gdy słyszę niepoehlebne słowa o księżach i klerze, buntuje się moja dusza. Ja przecież wychowałem się u boku księdza mieszkającego w skromnej jezuickiej celi, gotowego rzucić wszystko, by pomóc innym. Bezinteresownie.

Ojca Adama Wiktora pożegnało 18 lutego 1999 roku w Bytomiu ponad stu księży-kolegów i tysiące wiernych-przyjaciół. Wystawiono 40 pocztów sztandarowych, odczytano list ówczesnego przewodniczącego „Solidarności” Mariana Krzaklewskiego. Adam Wiktor żył 54 lata. W jego ziemskiej postaci zawiodło to, co miał największe – serce.

Bogumił NOWICKI

Jak ferie, to do Barda

Jeszcze w czasie Świąt Bożego Narodzenia tegoroczne ferie zapowiadały się niespecjalnie... Przed wszystkim deszcz padał i padał, a utęsknionego śniegu wciąż nie było. Na szczęście w styczniu, ku ucieście dzieci (i nie tylko) śnieg nareszcie się pojawił. Stąd już niewiele brakowało do zorganizowania ferii, których długo nie zapomnimy...

Nasz niezawodny jak zwykle o. Andrzej nie zamierzał pozwolić, abyśmy, oglądając 2587 odcinek naszego ulubionego serialu, objadając się chipsami i czekoladą, nie bacząc na niebezpiecznie drgającą wskazówkę wagi, marnowali ferie. 16.01. zwarci i gotowi stawiliśmy się na dworcu. Cel – Bardo Śląskie. Jak zapewne niektórzy pamiętają, nie pierwszy raz odwiedziliśmy to miejsce, korzystając z gościnności sióstr Urszulanek. Piszę „odwiedziliśmy” gdyż pierwszy (i miejmy nadzieję nie ostatni :-)) nasze dotąd dziewczęce grono powiększyło się o 4 chłopców. Tak więc, gdy już wdrapaliśmy się po niezliczonej ilości schodów urzekł nas na nowo widok tego miejsca oraz cudownego budynku, który na 4 dni miał się stać naszym domem. Z dala od wielkomiejskiego zgiełku poczuliśmy się, jak w zupełnie innym świecie. Po rozpakowaniu bagaży wybraliśmy się na małą, aczkolwiek obfitującą w liczne wrażenia wycieczkę po okolicy. Oczywiście obowiązkowym punktem wyprawy było odwiedzenie Sanktuarium M.B. Bardzkiej, gdzie spotkała nas miła niespodzianka. W Kościele odbywała się wystawa szopek i innych bożonarodzeniowych arcydzieł pochodzących z całej Polski i nie tylko. W tym właśnie miejscu przekonaaliśmy się, że pomysłowość ludzka nie zna granic... Obok szopki z muszelek pojawiły się szopki z chleba, piernika, małych kawałków drewna, miniaturowych cegieł a także szopka naturalnej wielkości oraz szopka z włóczki i wiele wiele innych. Po tej niezwyklej wycieczce udaliśmy się na jasełka, a potem na kolację (oczywiście kuchnia sióstr tradycyjnie sprawiła, że wróciliśmy dużo ciężsi), po której była dyskoteka. Tak minął pierwszy dzień naszego pobytu. Kolejny obfitował przede wszystkim w dłuuuuuęgie zabawy na śniegu, w czasie których co chwila rozbrzmiewały śmiechy, a z których wróciliśmy całkowicie przemoczeni. Nasi kochani opie-

kunowie zadbali o to, aby nikt się nie przeziębził i podczas gdy nasze ubrania schły – poili nas gorącą herbatą i smarowali maściami rozgrzewającymi. Z racji tego, że po obiedzie wyjście na dwór było niemożliwe (mokre kurtki) wszyscy graliśmy w różne gry, pokładając się przy tym ze śmiechu. Dzień drugi również zakończył się dyskoteką. Kolejny dzień podobny był do poprzednich, a zakończyliśmy go uroczym wieczorem kolęd wraz z siostrami i innymi wypoczywającymi. Zarówno tradycyjne kolędy („Wśród nocnej ciszy”), pastorałki („Przechodzimy do stajenki”), jak i te trochę zapomniane („Oj maluśki, maluśki”) tego wieczoru rozbrzmiewały w jadalni. Niestety, nadszedł dzień czwarty. Nikt z nas nie chciał wracać. Wydawałoby się, że dopiero przyjechaliśmy, a już trzeba wyjeżdżać. Chcąc, nie chcąc spakowaliśmy bagaże. Jednak nie był

to jeszcze koniec przygód. Tego dnia ponownie odwiedziliśmy Sanktuarium M.B. Bardzkiej, tym razem, aby obejrzeć słynną, ruchomą szopkę. Z wrażenia aż zaparło nam dech w piersiach... Spodziewaliśmy się czegoś niezwykłego, jednak nie aż TAK NIEZWYKŁEGO!!! Byli Adam i Ewa, był poczet królów Polskich, kominiarz, pociąg, statek, byli aniołowie, muzyka, było, było... było cudownie. Pełni wrażeń wróciliśmy po raz ostatni do budynku, gdzie na pożegnalny obiad jedliśmy dziwną potrawę zwaną „zajacami”. W końcu wsiedliśmy do pociągu, który zawiózł nas do Wrocławia... Na stacji kolejowej Wrocław-Główny nasza przygoda dobiegła końca. Jednak dużo z niej zostało... Zostały wrażenia i piękne wspomnienia i utrwaliła się więc między nami. Teraz w imieniu wszystkich chciałabym powiedzieć dziękuję! Dziękuję o. Andrzejowi, dziękuję naszym opiekunkom – p. Iwonię Kościelskiej i Agatce Kościelniak, dziękuję naszym rodzicom i dziękuję także Wam, którzy byliście uczestnikami tego wyjazdu. Mam nadzieję, że przeżyjemy razem jeszcze wiele wspaniałych chwil!!!

Joasia NOWICKA



Zamiast nart i sanek

Świetlica im. św. Ojca Pio jest miejscem, gdzie dzieci w czasie roku szkolnego mogą przyjść, odrobić lekcje, udzielane są im darmowe korepetycje. Mieści się w górnej salce domu katechetycznego w głębi ogrodu przy kościele. Czynna jest przez cały rok w czwartki od godziny 17.00. W czasie ferii działalność świetlicy została poszerzona, a dzieci zbierały się tam już ok. godz. 10.00.

Pierwsze co dostrzegłem, gdy wszedłem do świetlicy, to wszechobecna praca. Każde dziecko było czymś zajęte. Nikt się nie nudził, wszyscy byli radośni i uśmiechnięci. Salka tętniła życiem. Spotykały się tutaj dzieci w różnym wieku, głównie uczęszczające do szkół podstawowych, choć i od tego zdarzały się wyjątki. Najmłodsze (z tego, co udało mi się ustalić) miało pięć lat, najstarsze piętnaście. To dosyć duża rozpiętość wiekowa. Rodzaj zajęć musiał być dostosowany dla wszystkich, co czasem mogłoby stanowić problem. Jednak opiekunowie świetnie sobie radzili z tą sytuacją. Starsze dzieci z chęcią pomagały młodszym, rozwijając w ten sposób swoje interpersonalne zdolności, a i problem znacznej różnicy wieku został przy okazji rozwiązany. W skład programu zajęć wchodziły zajęcia plastyczne, zajęcia teatralne, przeróżne gry i zabawy. W tym wszystkim również znalazł się czas (i fundusze) na codzienny podwieczorek. W tym roku dzieci poszły do Centrum Kultury „Agora”, w którym obejrzały przedstawienie poświęcone wyprawie Marka Kamińskiego i Jasia Meli na biegun południowy. Oprócz tego odwiedziły Muzeum Etnograficzne i uczestniczyły w balu organizowanym przez bibliotekę rejonową przy ul. Grabiszyńskiej. W zeszłym roku pojechały na wycieczkę do Złotego Stoku, by zwiedzić tamtejszą kopalnię złota, a dwa lata temu na Słężę. Wszystkie zajęcia odbywały się pod okiem doświadczonych pedagogów. Opiekunki są nauczycielkami z pobliskich podstawówek i gimnazjów. Należą do Towarzystwa Charytatywnego im. O. Pio, które działa przy naszym kościele.

Wszystko, co udało mi się dostrzec, było naprawdę niesamowite (zwłaszcza przedmioty,



które dzieci same wyrabiają na zajęciach plastycznych... Niektóre zapierają dech w piersiach, gdy się na nie popatrzy). Zrodziło się w mojej głowie pytanie: Skąd pochodzą środki na to wszystko? Odpowiedź znalazła się szybciej, niż myślałem – wyrabiane przez dzieci przedmioty są sprzedawane na specjalnych kwestach (istne perpetuum mobile). Dochód stanowią też pieniądze pochodzące od dobroczyńców, którzy w ten sposób chcą wesprzeć działalność świetlicy i całego Towarzystwa. Fundusze czasami sprawiają kłopot, bowiem nawet takie drobne sprawy, jak kupienie biletów tramwajowych w obie strony, by pojechać gdzieś dalej do miasta, to wydatek rzędu 50 zł. Pudełko koralików, z których dzieci przygotowują swoje upominki kosztuje 30 zł... Ale póki co udaje się wiązać koniec z końcem. Większy problem stanowi brak osób do pomocy. Potrzeba wolontariuszy. Najlepiej, aby

były to osoby z wykształceniem pedagogicznym, ale nie jest to konieczne, gdyż pomoc nie tylko musi polegać na pilnowaniu dzieci. Takie prace jak wypranie firan, czy przygotowanie posiłków też sprawiają dosyć dużo problemu. Oprócz tego w czasie roku są prowadzone korepetycje, do których także przydałoby się wsparcie. Tak więc drogi Czytelniku, zwracam się do Ciebie z apelem: jeśli masz choć trochę wolnego czasu i możesz go poświęcić, aby pomóc w prowadzeniu świetlicy, to gorąco Cię do tego zachęcam. Jeśli masz ku temu możliwości i ochotę, to proponuję skontaktować się osobiście z paniami prowadzącymi świetlicę (w czwartki po 17.00), albo wysłać maila na adres: w_anna@poczta.onet.pl. W tej świetlicy naprawdę czuje się obecność Boga. A tam, gdzie jest Bóg, dobrze jest gdy są też skorzy do pomocy i czynienia dobra ludzie.

Lukasz **KŁOBUCKI**



Mądre zdanie

Całkiem niedawno usłyszałem zdanie, które diametralnie zmieniło moje nastawienie do wielu rzeczy, będących chlebem powszednim codziennego życia każdego z nas.

Nazwałbym to zdanie – parafrazując opowiadanie W. Osiejewa - „czarodziej-skim”, ale do końca nie jestem przekonany, że w periodyku stricte religijnym wypada. Nazwałbym je „magicznym”, ale na tle dyskusji o zgubnym wpływie lansowania magii przez Rowling Joanne K. i jej bohatera Harrego P., też mi jakoś niezręcznie. Nazwałbym je w końcu „rewolucyjnym”, ale zarówno pamięć tej francuskiej z roku 1789, jak i tej radzieckiej z 1917 jakoś mi nie pozwala – obie kojarzą mi się fatalnie. Nazwę więc to zdanie „mądrym”, bo akurat nic mądrzejszego mi do głowy nie przyszło, choć nadmienię od razu, że mądre ono jest li tylko moim zdaniem.

Brzmi ono: **„kto wymyśla, ten robi”**.

Tak, wiem. Kiedy je usłyszałem po raz pierwszy, też wydało mi się bez sensu. Ale jak się z nim „obwąchać”, zdecydowanie zyskuje na wartości. Zacznijmy od końca.

Kiedy używać mądrego zdania?

Ano zawsze wtedy, gdy jesteśmy uczestnikami tzw. burzy mózgow, podczas której kolejne mądre osoby prześcigają się w recytowaniu kolejnych mądrych rad. „Należy zrobić to i tamto, można zacząć od tego i tamtego, to co zrobili tamci, jest be”. I wtedy startujemy z naszym mądrym zdaniem. Efekt? Liczba mądrych rad diametralnie spada, podobnie jak zapał recytatorów. Zaproponowanie konkretnych działań, przefiltrowanych przez wizję, że proponujący musi się sam zmierzyć z ewentualną ich realizacją, redukuje tzw. mądre pomysły do niezbędnego minimum. Pomysłodawcy, po użyciu mądrego zdania, szybko ograniczają swoje propozycje, które niczym działanie matematyczne – dążą do zera. Muszą wszak liczyć się z faktem, że być może sami będą musieli podjąć się ich realizacji.

Jaki plon przynosi mądre zdanie?

Każdy, kto choć w minimalnym stopniu uniknął w szkole alergii na matematykę wie, że działania dążące do nieskończoności, przedzielone kreską ułamkową z „jedyneką” w liczniku, stają się ich odwrotnością – czyli dążą do zera. Mądre zdanie jest zatem katalizatorem zapału. Doświadczam tego, ilekroć używam mądrego zdania. Ot choćby na zebraniu rodziców w szkole córki. Ileż tam było pomysłów, propozycji, koncepcji. Jakaż metamorfoza dokonała się pośród wszystkich rodziców po zdaniu: „Ok, to faktycznie super pomysły, ale niech realizuje, kto proponuje”. I co się okazało? Na polu walki pozostali jedynie ci, których zdanie cokolwiek znaczyło (czytaj: wiedzieli, co mówią). Skończyła się dyskusja o marzeniach, zaczęła merytoryczna. Wniosek? Może po użyciu mądrego zdania nie przybywa chęci i zapału do pracy, ale przynajmniej ubywa mądrali oraz przybywa wolnego czasu, którego nie marnotrawi się na częstą gadanię. Warto zatem używać mądrego zdania, aby przekonać się, z kim ma się do czynienia i od razu dodam – o czym się sam przekonałem – wcale nie musi to oznaczać natychmiastowej ciszy. Trzeba wierzyć w ludzi, a tych, którym się chce, wcale nie musi być mało. Dyskusja staje się zatem żniwami, mądre zdanie cepem, po użyciu którego ulatują plewy, a pozostaje czyste ziarno.

Czym grozi mądre zdanie?

Użycie mądrego zdania przez osobę, która sama nie ma nic do zaoferowania jest nie fair. Owszem, ograniczy super pomysły, których nikt, nigdy nie zrealizuje, ale – mówiąc niezbyt elegancko – nie pch-



nie żadnej sprawy do przodu. Przyzwyczajenie zatem wymaga, aby przygotowując się do użycia mądrego zdania, samemu przygotować jakiś pomysł, godny i możliwy do realizacji. Wtedy staniemy się panami sytuacji. Kosztuje to nieco wysiłku, ale przecież nie można szastać tak szacownym zdaniem całkowicie za darmo (inaczej za tzw. frajer). A skoro o frajerze już mowa, czy nie czas odpowiedzieć sobie na pytanie – kto tak na prawdę jest frajerem? Przez lata, od czasów szkolnych począwszy, wpajano nam, że frajerem jest ten co się uczy, pracuje, pomaga innym. Tyle tylko, że nie bycie frajerem stoi w całkowitej sprzeczności z byciem katolikiem. Nie można zatem Bogu świeczkę, a bożkowi ogarek. Osobiście utknęło mi w pamięci jedno ze zdań pewnego kaznodziei – jedyną walutą obowiązującą w niebie, będą nasze bezinteresowne uczynki. Okazać się zatem może, że niebo ugina się pod ciężarem frajerów.

Aha. Na koniec nadmienię, bo uważam, że prawa autorskie trzeba szanować w sposób szczególny, że mądre zdanie usłyszałem z ust naszego nowego (choć już nie tak całkiem) ojca Proboszcza. Zdecydowałem się to ujawnić nawet kosztem zostania lizusem. A na frajera to trzeba jednak sobie zasłużyć.

Bogumił NOWICKI

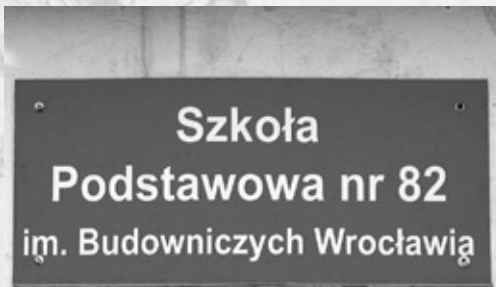
Duży problem małej szkoły

Ustępstwa będą niezbędne

Na Grabiszynku, przy ulicy Blacharskiej już od 45 lat istnieje Szkoła Podstawowa Nr 82. Jest mała i kameralna, położona w cichym kątku osiedla. Obecnie uczęszcza do niej 217 uczniów. Liczba ta jednak z roku na rok drastycznie spada.

Według szacunków Wydziału Oświaty UM w roku 2012 będzie do niej uczęszczać już tylko 139 uczniów, co stawia pod dużym znakiem zapytania dalszy sens jej funkcjonowania.

Jest jednak rada na istniejącą sytuację. W mieście przyrost naturalny rozkłada się bardzo niesymetrycznie. W niedalekim sąsiedztwie znajduje się inna podstawówka Nr 61 przy ul. Skarbowców, w której już obecnie panuje duże przepełnienie a prognozy do roku 2012 wskazywałyby na konieczność jej rozbudowy. Ponadto w jej rejonie planowane są duże inwestycje mieszkaniowe z dość szybkim terminem realizacji. W czym więc problem? Wystarczy tylko zmienić rejonizację szkół dołączając kilka kolejnych uliczek do rejonu SP 82. Takie rozwiązanie wydawałoby się proste i rozsądne. Pozwoliłoby to na funkcjonowanie obu szkół a pieniądze zarezerwowane na rozbudowę SP 61 mogłyby zostać przekazane na konieczne remonty w SP 82. Istnieje jednak podstawowy problem – brak połączenia drogowego pomiędzy naszą



podstawówką a osiã ulicy Raclawickiej. Połączenie takie było planowane, jednak nie doczekało się realizacji ze względu na protesty mieszkańców. Przyłączenie małych uliczek wewnątrz osiedlowych do ul. Raclawickiej znacznie zwiększyłoby ruch gdyż umożliwiłoby ominięcie zakorkowanej ul. Hallera przez kierowców poruszających się od Węzła Bielańskiego w kierunku estakady na Gądowie.

Czy niedogodności komunikacyjne będą powodem zamknięcia szkoły?

Miejmy nadzieję, że nie. W tej właśnie sprawie w dniu 12 stycznia tego roku w SP 82 odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli: dyr. Wydziału Oświaty UM wraz z zastępcą, dyr. SP 82, przedstawiciele grona pedagogicznego, Rady Rodziców oraz Rady Osiedla. Jest już kilka pomysłów, które mogą ułatwić dowóz dzieci z rejonu SP 61 a jednocześnie nie będą bardzo uciążliwe dla mieszkańców osiedla. Każdy projekt będzie jednak wymagał ustępstw. O dalszych planach będziemy informowali na bieżąco. **MW**

Informator osiedlowy

Czy nasze osiedle jest bezpieczne?

Między świętami a Sylwestrem ubiegłego roku, po publikacjach prasowych opisujących „psychozę strachu” jaka rzekomo panuje na Grabiszynie, odbyło się spotkanie poświęcone tej sytuacji. Udział wzięli przedstawiciele: policji, spółdzielni mieszkaniowej, Rady Osiedla oraz mieszkańcy. Statystyki policyjne, które zostały w tym dniu przedstawione obejmowały okres od maja do listopada 2005 roku. Stróże prawa zanotowali w tym okresie: rozboje, pobicia, kradzieże, włamanie oraz zakłócanie porządku publicznego i spożywanie alkoholu. Kilka osób zostało odwiezionych do izby wytrzeźwień. Liczba tych zdarzeń jest jednak niższa niż w innych częściach miasta, więc nie powinniśmy się specjalnie obawiać. Mimo to na terenie osiedla pojawiły się wzmożone patrole. Będą one kontrolować w szczególności miejsca uznane za najbardziej niebezpieczne. Działania mają doprowadzić do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców osiedla. Kolejne spotkanie z mieszkańcami zapowiedziane jest na marzec. **MW**

Osiedle w sieci.

Rada Osiedla nawiązała współpracę z twórcami internetowego serwisu osiedlowego www.grabiszynek.prv.pl. Strona ta w całości poświęcona jest tematyce związanej z naszym osiedlem. Stanowi ona również oficjalną stronę Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek. Można się na niej zapoznać z bieżącymi pracami Rady, przeczytać protokoły z kolejnych posiedzeń oraz zobaczyć wszystkie uchwały.

Witryna jest włączona do projektu POLINE-ZJA, który łączy witryny wrocławskich osiedli. Liczymy na dynamiczny rozwój strony oraz na dużą częstotliwość Państwa odwiedzin.

Mamy nadzieję, że spodoba się Państwu taka forma prezentacji podstawowych danych dotyczących naszej działalności. **MW**

Kolejne warsztaty dla rodziców

„Czy to dobrze, że dzieci cicho siedzą w swoim pokoju przy komputerze – czyli bezpieczeństwo dzieci w Internecie”. Jest to temat kolejnego spotkania z cyklu warsztatów dla rodziców, opiekunów, wychowawców i nauczycieli przygotowanych przez Wrocławskie Stowarzyszenie Wychowawców. Odbędzie się 23 marca (czwartek) w siedzibie Rady Osiedla przy ul. Blacharskiej 12/1. Początek o godz. 17.00. Prowadzącym będzie Wojciech Piątkowski – informatyk, pedagog, Przewodniczący Zarządu Okręgu Dolnośląskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. **MW**

Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek

DYŻURY

Termin dyżuru	Miejsce dyżuru	Czas	Dyżurujący Radni
I tydzień czwartek 2 III 2006	Lokal Rady Osiedla ul. Blacharska 12	godz. 17.30 -18.30	A. Janeczek M. Witek
II tydzień środa 8 III 2006	Świetlica ROMDOMU ul. Hallera 149	godz. 16.00 -17.00	J. Wicińska M. Gebel
III tydzień czwartek 16 III 2006	Lokal Rady Osiedla ul. Blacharska 12	godz. 17.30 -18.30	P. Godorowski M. Sereja
IV tydzień środa 22 III 2006	Świetlica ROMDOMU ul. Hallera 149	godz. 16.00 -17.00	K. Somoak B. Zajączkowska

Kontakt: drogą elektroniczną: e-mail: os.grab@wp.pl; telefonicznie: 071 360 11 17. listownie: Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, ul. Hallera 149, 53-201 Wrocław.

Dyżury osiedlowego straznika miejskiego pana Mariusza Demskiego:
pon. ul. Blacharska 12/1 (10.00-11:00); śr. w pok. 13, ul. Różana 4/6 (13:00-14:30)

I co z tym piwkiem?

No, piwko jest. Że co? Że między dwiema szkołami a kościołem? Coś to nie tak? Może bezprawie? A skądże! Wszystko w majestacie.



W majestacie prawa, oczywiście. W państwie prawa. W końcu ten SEJM przez tyle lat nie próżnował. Więc jest USTAWA z dnia 26 października 1982 r. O WYCHOWANIU W TRZEŹWOŚCI I PRZECIWDZIAŁANIU ALKOHOLIZMOWI.

Nazwa budująca. Ale to jeszcze nie wszystko. Jest jeszcze wstępna deklaracja. PREAMBUŁA? Chyba tak. Cytuję: „Uznając życie obywateli w trzeźwości za niezbędny warunek moralnego i materialnego dobra Narodu (duża litera jest w USTAWIE!), stanowi się, co następuje:”.

Ach! Jak pięknie! No i takie piękne są jeszcze 3 podpunkty art. 1.

W całości trudno zacytować, bo są długie, ale jest tam o „organach” (oczywiście państwowych i samorządowych), które są obowiązane. Do działania, do przeciwdziałania i do współpracy... Ojku! Jeku!

Art. 2.1 trzeba chyba jednak zacytować, bo taki obiecujący: „Zadania w zakresie przeciwdziałania alkoholizmowi wykonuje się przez odpowiednie kształtowanie polityki społecznej, a w szczególności: (tu UWAGA!!!) pkt. 4 „Ograniczenie dostępności alkoholu”.

Wielka prawda. W alkoholizm często popada się w młodości, więc takie ograniczenie wydaje się istotnym, skoro działanie państwa zmierza do WYCHOWANIA W TRZEŹWOŚCI I PRZECIWDZIAŁANIA ALKOHOLIZMOWI.

Komu prawda, to prawda. I mógł się już tą prawdą nacieszyć w przytaczanych artykułach..

A dalej jest tak, jak to dawniej bywało z obywatelskimi prawami i wolnościami w przestawnej pamięci PRL-u. KONSTYTUCJA? Była! ARTYKUŁY? Były! A WOLNOŚĆ?

A wolnością cieszyli się raczej wyznawcy praktycznej życiowej zasady:

*Nie ryzykuj, nie podskakuj,
Siedź na i przytakuj.*

No więc i w naszej ustawie z pięknymi deklaracjami jest art. 2. A w nim: „najbliższa okolica punktu sprzedaży napojów alkoholowych – obszar mierzony od granicy obiektu, zamknięty trwałą przeszkodą o charakterze faktycznym, taką jak krawężel jezdni, zabudowa, która ze względu na swój charakter uniemożliwia dostęp oraz kontakt wzrokowy i głosowy, mur bez przejść oraz ciek wodny bez bliskich przepraw.”

A że budynki przy ulicy stoją zwykle albo obok siebie, a wówczas stojąc w bramie szkoły nie widzi się sąsiedniego sklepu /brak kontaktu wzrokowego/ albo naprzeciw siebie, ale wtedy budynki przedziela jezdni a więc aż dwie „trwałe przeszkody o charakterze faktycznym”, bo jezdni ma zwykle aż dwa krawężniki. I właściwie to tylko biznesmeni prowadzący sklepiki szkolne nie mogą liczyć na zezwolenie na sprzedaż alkoholu.

Co zatem pozostaje rodzicom, pedagogom, obywatelom zatroskanym o wychowanie w trzeźwości swoich dzieci i resocjalizację osób uzależnionych?

Niewiele. Ja przestałam kupować w „JIM”-ie.

Z rozpędu unikam i innych sklepów prowadzących alkohole i po zakupy biegam na placik przy Jemiołowej. Liczę, że dzięki temu przynajmniej będę mniej narażona na konieczność korzystania ze służby zdrowia, a ona też podlega ustawodawstwu.

Radna

UCHWAŁA Nr VIII/42/05 Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, z dnia 24 listopada 2005r., w sprawie zaopiniowania zgody na sprzedaż alkoholu. Na mocy: § 6 pkt 5. b Statutu Osiedla, dotyczącego opiniowania zezwoleń na sprzedaż alkoholu, (Uchwała nr XIII/404/03 Rady Miejskiej Wrocławia z dn. 16.10.2003 r.), Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek w jawnym głosowaniu jednoznacznie podjęła decyzję o negatywnym zaopiniowaniu wniosku o wydanie zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych zawierających: – do 4,5 % alkoholu i piwa; – od 4,5 % do 18 % alkoholu /z wyjątkiem piwa/; – powyżej 18 % alkoholu w sklepie: S. SPOŻYWCZY, WROCŁAW, ALEJA PRACY 27 f.

OPINIA: Podstawą decyzji były telefoniczne i ustne, lecz liczne protesty mieszkańców Osiedla oraz szkół, przedszkola i parafii. Protesty mieszkańców nastąpiły w chwili, kiedy pojawiły się napisy reklamujące sprzedaż napojów alkoholowych i piwa. Wcześniej zgłaszane były prośby, aby Rada nie dopuściła do handlu alkoholem w tej placówce. Wokół obiektu, o którym mówimy, w odległości 30-40 metrów znajdują się: Gimnazjum nr 6 przy Alei Pracy 24; Przedszkole Nr 96 przy Alei Pracy 29 a; Kościół pw. Św. Klemensa M. Dworzaka i tylko wąski chodnik oddziela pawilon, w którym znajduje się sklep, od ogrodzenia boiska Szkoły Podstawowej Nr 109. Osoby zamieszkałe w rejonie tego sklepu mają możliwość nabywania alkoholu w kilku pobliskich placówkach, położonych w niedużej odległości: przy Alei Pracy 1 (czynny do godz. 21.00), przy Inżynierskiej 240, Inżynierskiej 19, przy Odkrywców 5, Odkrywców 6, Pierwiosnkowej, Grabiszynskiej.

UCHWAŁA Nr XI /52 /06 Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, z dnia 25 stycznia 2006 r., w sprawie zaopiniowania zgody na podawanie alkoholu.

Na mocy: (patrz Uchwała powyżej) Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek w jawnym głosowaniu jednoznacznie podjęła decyzję o negatywnym zaopiniowaniu wniosku: o wydanie zezwolenia na podawanie napojów alkoholowych zawierających do 4,5 % alkoholu i piwa w lokalu: BAR – PIZERIA „SAMOS”, WROCŁAW, ALEJA PRACY 27 f.

OPINIA: W tym samym obiekcie mieści się sklep spożywczy „JIM”, który mimo protestów mieszkańców i negatywnej oceny Rady Osiedla, zgodę na sprzedaż alkoholu otrzymał.

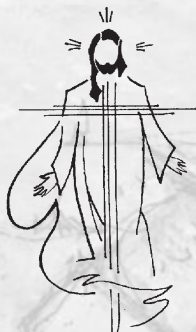
Już tamta decyzja Zespołu Zezwoleń narusza, naszym zdaniem, ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Kolejny punkt z alkoholem w pobliżu kilku placówek oświatowych i kościoła, to skandal.

Osoby zamieszkałe w najbliższym rejonie tych obiektów: sklepu i pizzerii, nie są pozbawione możliwości nabycia alkoholu. Mają do wyboru kilka pobliskich placówek (patrz opinia powyżej). Takie nagromadzenie miejsc oferujących alkohole jest wyrazem złej woli i braku odpowiedzialności władz miejskich. W dodatku na osiedle, w którym jest tak nadmiernie dużo możliwości nabycia alkoholu, panuje atmosfera zagrożenia, znajdują się miejsca, akurat bezpośrednio przy pawilonie z „JIM”-em i pizzerią „SAMOS”, w których gromadzi się młodzież nadużywająca alkoholu, a nawet narkotyków (artykuł w „Gazecie Wyborczej”), nie ma natomiast żadnego obiektu dostarczającego młodym ludziom (ale też i starszym) jakiegokolwiek możliwości kulturalnej rozrywki, zabawy bądź uprawiania sportu.

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 339-16-74 lub 360-10-18; www.dworzak.pl



Pogrzeby: (od 1.01.2006 do 11.02.2006)

Marianna Woźniak, Władysław Kępka, Jerzy Pazik, Andrzej Olgierd Gołębiowski, Franciszek Leszczyński, Teodor Boczkowski, Leon Tajduś, Marianna Franciszka Sobczyk, Jan Gajewski, Irena Sobieracka, Ewa Alicja Józwiak, Antoni Suwała, Stanisław Kazyra, Krystyna Uliasz, Janina Barańska, Józefa Olczyk, Bernard Dariusz Napieralski, Szymon Zając, Bronisław Henrysiak, Adam Ceremuga, Stanisława Maria Machnacz, Władysław Kogut, Ignacy Woźniak.



Chrzty (od 1.01.2006 do 11.02.2006):

Aleksandra Buldańczyk, Jan Zacharzewski, Anna Maria Zięba, Hanna Maria Chmielewska, Nicole Basińska, Vanessa Lenik, Monika Julia Cetnarowicz, Magdalena Komsta, Julia Maria Żarnowiecka, Wojciech Michael.

Porządek Mszy świętych

Msza św. w niedziele: 6.45, 8.00, 9.15 – dla młodzieży, 10.30 (kapł. górna), 10.30 (kapł. dolna) – dla dzieci, 11.45, 13.00 18.00;

w dni powszednie: 6.30, 7.15, 8.00, 18.00;

we wtorek o godz. 18.00 – Msza święta wieczorna z nowenną do Matki Bożej Pocieszenia.

WIELKI POST

Droga Krzyżowa. W każdy piątek: dzieci 17.30 (kapł. dolna); dorośli – 17.30 (kapł. górna); młodzież – 20.00 (kapł. dolna). **Gorzkie Żale.** W każdą niedzielę o godz. 17.00 z kazaniem pasyjnym o. Andrzeja Gęgotka SJ. **Rekolekcje.** Dla Parafian: w dniach 12.03-16.03.2006 r. (rekolekcje głosi o. Ryszard Ożóg SJ); dla dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów w dniach 27.03-29.03.2006 r. **Odpust Parafialny.** W dniu 15.03.2006 r., uroczysta Msza św. o godz. 18.00.

Kancelaria parafialna

czynna w poniedziałek, środę, czwartek i piątek w godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.30
z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

Konto parafialne: Bank PeKaO S.A. I/o Wrocław 27 1240 1994 1111 0010 0831 8816 („REMONT”)

Biblioteka parafialna

czynna w piątki w godz. 17.00-18.00; w niedzielę w godz. 10.00-13.00

„Głos Pocieszenia” gazeta parafii św. Klemensa Marii Dworzaka we Wrocławiu

O. Wojciech Ziółek – opiekun, Bogumił Nowicki – red. naczelny; Iwona Kościelska – sekretarz red.;
Redakcja: Barbara Ćwik, Dorota Kaniecka (korekta), Łukasz Kłobucki, Iwona Kubiś, Agnieszka Leja,
Krzysztof Matolicz (foto), Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko, Marek Witek.

Spotkania kolegium redakcyjnego: w czwartki o 19.00 w salce św. Stanisława Kostki

Skład i łamanie tekstów:

Agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl, tel./fax: 071 339 09 09, poczta@b-en.pl

6.01.2006. Po Mszy św. o godz. 18.00 rozstrzygnięliśmy świąteczny konkurs. Losowania spośród osób, które prawidłowo wypełniły kupon konkursowy zamieszczony w naszej gazecie, dokonał sam jezuicki „szef”. Ręcznie malowane bombki choinkowe z wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia były bardzo ładne, a zwycięzcy zachwyceni. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszej zabawie i zapraszamy do czytania naszej gazety oraz udziału w kolejnych konkursach.

15.01.2006. Wysłuchaliśmy koncertu kolęd i pastorałek. Wykonanie: Maria Czechowska (sopran), Urszula Marciniak-Mazur (wiolonczela) oraz studenci Akademii Muzycznej i Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Na organach akompaniował nasz organista – Andrzej Garbarek.

16-19.01.2006. Dziecięca schola wyjechała z opiekunem, o. Andrzejem Nowakiem SJ do Barda Śl. na ferie. Czas zabawy i radości upłynął, niestety, bardzo szybko. Pogoda dopisała, śnieg również. Było wesoło i szkoda, że ferie nie trwały dłużej, ale już planujemy kolejne wojaże do Barda, tym razem może wiosną lub latem. Relacja z wyjazdu na str. 13.



16-20.01.2006. Trwały zajęcia rekreacyjne dla dzieci, które nie wyjechały na ferie. Towarzystwo Charytatywne im. o. Pio, działające przy naszej parafii, zorganizowało zajęcia plastyczne i teatralne. Relacja na str. 14.

22.01.2006. Protestowaliśmy przeciwko sprzedaży alkoholu w pobliżu naszej świątyni. Odnośny komunikat odczytano podczas wszystkich Mszy św. Ci, którzy chcieli wesprzeć nasz protest, mogli składać swe podpisy w holu przy drzwiach głównych kościoła lub przed kancelarią parafialną. Pod listem protestacyjnym, który wysłano do Urzędu Miasta podpisało się ponad 400 parafian. Więcej na ten temat na stronach Rady Osiedla.

22.01.2006. Uczestniczyliśmy w kolejnym koncercie kolęd. O godz. 19.00 w dolnej kaplicy grał i śpiewał młodzieżowy zespół „Izmael” z Lublina. 25-osobowy zespół tworzą młodzi katolicy pochodzący z wielu miast Polski, którzy poprzez śpiew



i muzykę chcą świadczyć o Chrystusie. Choć siarczysty mróz nie zachęcał tego wieczoru do wychodzenia z domu. Jednak ci, którzy byli na koncercie na pewno nie żalowali. Entuzjazm, promienne uśmiechy na twarzach młodych artystów, ciekawe aranżacje kolęd polskich i nie tylko, a także piękny śpiew wywarły niezatarte wrażenie.

29.01.2006. O. Proboszcz na wszystkich Mszach św. dokonał podsumowania „kolędy”. Mówił m.in.: „Ufamy i modlimy się o to, by nasza wizyta i krótkie spotkania z Wami zaowocowały dobrem i bliskością w naszej parafii i naszych rodzinach. Bardzo serdecznie dziękujemy również za złożone przy tej okazji ofiary. Mamy świadomość, że są one wyrazem Waszej wielkiej życzliwości oraz hojnego i ofiarnego serca, względem Pana Boga i Kościoła. Pieniądze te przeznaczone będą na utrzymanie i kształcenie kleryków w Seminarium Wrocławskim i w naszym jezuickim seminarium w Krakowie i Warszawie, a także na potrzeby Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej oraz na bieżące opłaty i utrzymanie naszego kościoła i budynku katechetycznego”. Więcej o podsumowaniu kolędy na str. 10-11.

29.01.2006. Od tego dnia intencje wszystkich Mszy św. w ciągu tygodnia można znaleźć i przeczytać nie tylko w gablotce parafialnej, ale również na naszej stronie internetowej www.dworzak.pl. Parafianie znajdą tam również m.in. uwagi i postulaty, które nasi księża zebrali podczas odwiedzin duszpasterskich. Zachęcamy do surfowania.

4.02.2006. Wrocławskie Stowarzyszenie Wychowawców oraz Rada Osiedla zorganizowały spotkanie pt. „Dlaczego nie można dogadać się ze swoim dzieckiem, czyli komunikacja w rodzinie”, które odbyło się w sobotę, 4 lutego w siedzibie Rady Osiedla przy ul. Blacharskiej 12/1. Jak zapowiadają organizatorzy spotkania o podobnej tematyce mają się odbywać co miesiąc. Czekamy na efekty, czyli pierwsze sygnały o znalezieniu wspólnego języka z milusińskimi.

5.02.2006. Od tego dnia poczynając, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, zamiast kazań, na zakończenie każdej Mszy św. odprawiana jest w naszym kościele krótka, kilkunastominutowa adoracja Najświętszego Sakramentu. Ojciec Proboszcz, wprowadzając tę praktykę, argumentował: „wzorem innych parafii i diecezji chcemy dać każdemu z nas okazję do choćby krótkiego spotkania z Chrystusem obecnym w Eucharystii”. Z nowej inicjatywy „wylała” się jedynie msza dziecięca, ale o. Nowak zapewnia, że również dzieci od następnego miesiąca będą uczestniczyły w adoracji.

5.02.2006. Taca w tym dniu (druga niedziela miesiąca) przeznaczona była na remont kościoła. Dziękując za Waszą dotychczasową hojność i ofiarności informujemy, że tego dnia zebraliśmy 8 040 zł, a od indywidualnych darczyńców wpłynęło w sumie 1 660 zł. Z zebranych pieniędzy pokryliśmy koszty renowacji kielichów mszalnych i puszek na komunikanty. Tak więc stan naszego „remontowego” konta wynosi obecnie 21 942 zł. Dane zamieszczamy tym chętniej, że otrzymaliśmy wiele sygnałów chwalebnych jawność tychże finansów.

12.02.2006. Zbiórka na pomoc ofiarom tragedii w Chorzwie. Ofiary złożone na tacę w tym dniu przeznaczone zostały nie jak co miesiąc - na prace remontowe w naszej świątyni, lecz na pomoc rodzinom ofiar tragicznych wydarzeń w Chorzwie. Sumę w wysokości 10 259 zł przekazano na konto Caritas Polska. O. Proboszcz, w imieniu parafian, uznając, że remont może poczekać, a ludzkie potrzeby wynikające ze skali tej tragedii są tak ogromne i palące, postanowił, w geście chrześcijańskiej i ludzkiej solidarności, przekazać środki normalnie przeznaczane na potrzeby naszej parafii.

11.02.2006. Uczestniczyliśmy w konsekracji nowego wrocławskiego biskupa. Ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce ogłosił



5.02.2006 r. decyzję papieża o nominacji ks. prał. Andrzeja Siemienińskiego, profesora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu na biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej. Uroczysta konsekracja – we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes i Światowy Dzień Chorego – odbyła się w archikatedrze wrocławskiej. Głównym konsekratorem był metropolita wrocławski abp Marian Gołębiowski. Nie zapominajmy o naszym nowym duszpasterzu w naszych codziennych modlitwach.

11.02.2006. Nasi milusińscy mieli swoje karnewałowe szaleństwo. Może nie było ich zbyt wielu, ale humory dopisywały. Były tańce, poczęstunek, konkursy... Zabawa przednia. Kto



był, to wie, a kogo zabrakło, niech żałuje. Różnice wiekowe szybko się pozacierały i bawiliśmy się wspólnie. Wyczynów tanecznych i pomysłów, jeżeli chodzi o stroje, nie zabrakło.

14.02.2006. Siódma rocznica śmierci śp. księdza Adama Wiktora SJ. Z tej okazji odprawiona została Msza św. w Jego intencji. Parafianie polecali Jego osobę Patronce naszej parafii Matce Bożej Pocieszenia, której o. Adam wiele lat wiernie służył. Wspomnienie o byłym proboszczu zamieszczamy na str. 12.

*Solidarność jest to imię jedności i wspólnoty,
w której pragniemy wyrazić jakość naszego życia
we wspólnocie narodowej.*

**Tym, którzy „Solidarność” tworzyli,
którzy „Solidarności” bronili,
i którzy wiernie trwają przy jej ideałach**

**W XXV rocznicę powstania
dolnośląskiej „Solidarności”**

Kapituła w składzie:

Jerzy Langer	ks. Stanisław Pawlaczek
Janusz Łaznowski	Włodzimierz Suleja
Kornel Morawiecki	Andrzej Wiszniewski

nadaje pośmiertnie

Ojcu Adamowi Wiktorowi

MEDAL „ZAWSZE SOLIDARNI”



Przewodniczący NSZZ „Solidarność”

Janusz Łaznowski

Przewodniczący Kapituły

Janusz Łaznowski

Wrocław, 22 października 2005

